Nr. 75 We Lwowie Czwartek dnia 16 Marca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 89 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Karność wojskowa.

Lwów 15. marca.

Z okazji dyskusji nad rządowym projektem reformy wojskowej w Niemczech, wyłoniła się tam także dyskusja nad poszczególnemi urządzeniami wojskowemi, niezgodnemi z dzisiejszym duchem czasu i wymagającemi także koniecznie reformy. W rzędzie tych przestarzałych, niemniej jednak głęboko wkorzenionych zwyczajów wojskowych zajmuje poważne stanowisko kwestja traktowania, a właściwie byłoby lepiej powiedzieć: znieważania żołnierzy. Wiadomo, że o tej sprawie swojego czasu dużo dyskutowano, zwłaszcza, gdy jeden ze socjalistycznych organów berlińskich ogłosił znany rozkaz księcia saskiego.

Że ta kwestja bardzo jest drażliwą, to rzecz znana. Pewne sfery wojskowe nie znoszą tego i nie mogą się z tem oswoić, by o sprawach wojskowych mówić publicznie, a zwłaszcza w prasie, lub w parlamencie. Wojskowość i wszystko, co z nią jest w związku, uważają za wyłączną swoją domenę i pragnęłyby, by nikomu nie wolno było zresztą zabierać głosu. Tymczasem dzisiaj stosunki tak radykalnej uległy zmianie, że ogół, interesowany w sprawach wojskowych, musi też w tych sprawach głos zabierać. Każdy, kto nie jest notorycznym kaleką, obowiązany jest w najpiękniejszym wieku do służby wojskowej i musi być żołnierzem, nic przeto dziwnego, że go bardzo blisko obchodzi kwestja, jak go jako żołnierza, będą traktowali.

Kij kapralski odgrywał ongi w armji wybitną rolę. Gdy go miano usunąć, nie brakło głosów, naturalnie fachowych, utrzymujących, że dyscyplina skutkiem tego srodze ucierpi i że powaga przełożonych bez owego środka pomocniczego absolutnie utrzymać się nie da. Zrobiono próbę i okazało się, że zarówno karność, jakoteż powaga od owego pomocnika wcale zawisłemi nie są. Jak przed kilkudziesięciu laty na korzyść kija kapralskiego, tak dzisiaj znowu odzywają się głosy za utrzymaniem owych postanowień, odróżniających zasadnicze życie cywilne od życia wojskowego. Bez szczególnie srogich przepisów dyscyplina wojskowa obyć się nie może. Sądzimy, że to błąd, jak błędem było mniemanie, że kij niezbędną dla armji instytucją. Armja urzędnicza jest niezawodnie równie wielką, jak armja żołnierska, karność jest tam równie niezbędną jak tutaj. Istnieje ona też bez owych szczególnych środków pomocniczych. Są to zresztą ci sami ludzie, z których się rekrutują urzędnicy i żołnierze, i zdawaćby się powinno że ta sama metoda te same powinna wydawać rezultaty. Odwoływanie się na wyjątkowy stan wojenny jest o tyle nieuzasadnionem, że na razie nie mówimy o dyscyplinie wojskowej w czasie wojny, ale o karności w zwykłych czasach pokojowych.

W ostatnich czasach zdarzały się bardzo często wypadki znieważania żołnierzy. Nadto dowiedziano się, że wysocy dygnitarze wojskowi, komendanci korpusów, w osobnych okólnikach bardzo surowo wyrażali się o znieważaniu żołnierzy, przyczem skonstatowali, że oficerowie i podoficerowie bardzo często zapominają o swych obowiązkach wobec — podwładnych. Mówiąc o tej sprawie, nie ma się naturalnie na myśli wypadków charakteru indywidualnego. Trudno temu zapobiedz, by w armji, liczącej pół miljona ludzi, nie znaleźli się i między przełożonemi mniej, lub więcej chorzy na umyśle, których anormalność objawia się w srogiem i barbarzyńskiem traktowaniu podwładnych. Za takie wyjątkowe wypadki nikt nie jest odpowiedzialny i byłoby niesprawiedliwością, czynić państwo za to odpowiedzialnem, tak samo, jak państwo nie jest temu winno, że się zdarzają — morderstwa, choć i one przecież są zakazane.

Zresztą należy przy osądzeniu tej sprawy właściwej użyć miary. Trudno żądać, by w koszarach panował ton salonowy. Silny i dobitny sposób wyrażania się jest tam czasem zupełnie na miejscu, a jeżeli przy ćwiczeniach wojskowych więcej pada słów silnych, to nie można ich kłaść na wagę złota. W większej części wypadków, grubiaństwo jest tylko wynikiem brakudowcipu. Należy nadto uwzględnić, że przy mustrze cel niejedno usprawiedliwia. Przełożony jest odpowiedzialny za osiągnięcie pewnego, ściśle określonego celu, a tym jest — wykształcenie żołnierzy.

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wynika, że nie należymy bynajmniej do zbyt pesymistycznych krytyków życia koszarowego. Jeżeli jednak mimo to z całą stanowczością oświadczyć się musimy przeciw zdarzającym się zbyt często znieważaniom żołnierzy, to czynimy to właśnie przez wzgląd na dyscyplinę i karność wojskową. Każda zniewaga żołnierza jest naruszeniem dyscypliny, bo ona polega nietylko na posłuszeństwie podwładnych wobec przełożonych, ale także na właściwem obchodzeniu się przełożonych z podwładnymi. Kto usunie zniewagi żołnierskie, ten wielką będzie miał zasługę około wzmocnienia karności wojskowej, bo usunie źródło niezadowolenia w wojsku. Nie należy więc bynajmniej zarzucać tym uprzedzenia, którzy się domagają usunięcia złego, nie należy tego uważać za atak na tradycje wojskowe, jeżeli się z urządzeń w armji chce usunąć to, co przestarzałe i nie właściwe, ale z całą przedmiotowością i bezstronnością badać stan rzeczy i szukać naprawy. Zniewagi żołnierskie są taką starą i złą pozostałością z dawnych czasów, nie mającą nic wspólnego z karnością wojskową — nietylko w armji pruskiej.

Meljoracje.

Krajowe biuro meljoracyjne, pozostające przy Wydziale krajowym, wypracowało obecnie projekt regulacji potoków Czarna i Jabłoniec w gminach Żukowice, Jodłówka i Zaczarnie w powiecie tarnowskim.

Regulacja ta, której koszta obliczono na 17 100 zł., ma na celu osuszenie i zwilżenie, a ewentualnie nawodnienie zalewowe 455 morgów łąk, z czego przypada około 251 morgów na posiadłości włościańskie w obrębie gmin Żukowice, Jodłówka i Zaczarnie, reszta zaś o powierzchni 204 morgów na obszary dworskie Żukowice i Jawornik.

Ze względu na ubóstwo włościan, interesowanych w projektowanej regulacji, Wydział krajowy oświadczył gotowość zwolnienia od dat ów konkurencyjnych posiadłości włościańskich w powyższych gminach, pod warunkiem, jeżeli ci włościanie odstąpią bezpłatnie grunta pod przekopy i rozszerzenia łożysk potoków w wartości, obliczonej w kosztorysie na 1.775 zł.

Zarazem oświadczył Wydział krajowy gotowość wyjednania odpowiedniego zasiłku z krajowej i państwowej dotacji meljoracyjnej, tak, iżby obszar dworski Żukowice i Jawornik uiścił datek w wysokości ⅓ części, przypadającej na niego w stosunku do powierzchni, sumy kosztorysowej, t. j. w kwocie 2534 zł., której część, mianowicie 1010 zł. miałaby być uiszczoną w gotówce, reszta zaś byłaby pokrytą należytością za grunta w kwocie 1524 zł., fundusz zaś krajowy i państwowy przyczyniłby się wówczas bezzwrotnym zasiłkiem po 6400 zł., płatnych w dwóch równych ratach w r. 1893 i 1894.

Potrzeba drenowania gruntów w celu poprawy kultury doznaje coraz więcej uznania między włościanami. Oto na prośbę Kółka rolniczego w Brzezowej pow. wielickiego zarząd główny Kółek rolniczych we Lwowie odniósł się obecnie z prośbą do Wydziału krajowego o zaprojektowanie drenowania jednego morga gruntów włościańskich w gminie Brzezowa, celem zachęcenia włościan do poprawy gospodarstwa.

Uwzględniając powyższą prośbę, Wydział krajowy polecił inżynierowi-kierownikowu krakowskiej ekspozytury biura melioracyjnego p. Chrząszczewskiemu, wypracować plan i kosztorys drenowania jednego morga roli. Po wygotowaniu planów, powźmie Wydział krajowy decyzję co do ewentualnego wyjednania na ten cel subwencji z państwowej i krajowej dotacji meljoracyjnej.

Zwolnienie od podatków.

W sprawie ustawy o rozpatrzenie czasowego zwolnienia od podatku domowo-czynszowego dla przebudowań, dokonać się mających w obrębie Lwowa ze względów sanitarnych, przedstawiła komisja podatkowa przez usta referenta dr. Byka następujące uzasadnienie:

Lwów podnosi się pod względem budowlanym dotąd tylko o tyle, że przybywają coraz nowe budowy, natomiast przebudowywanie starych domów nie rozwija się w dostatecznej mierze. Z tą zaś adaptacją i związaną z nią planem regulacyjnym stoi w najściślejszym związku nietylko upiększenie, lecz i asanacja miasta. Przedewszystkiem też względy sanitarne wymagają zarządzenia różnych środków, w rzędzie których wybitne zajmuje miejsce przebudowywanie starych domów.

Uwzględniając tę konieczność, wystosowała rada gminna m. Lwowa w listopadzie r. 1886 petycje do rządu i rady państwa, z prośbą, aby państwo dodało zachęty do przedsiębrania takich przebudowań, wyjątkowo zwalniając domy przebudowane na przeciąg lat 30 od podatku.

Zarząd finansów, w odpowiedzi swej, oświadczył gotowość przedłużenia ustawodawczo unormowanej 12 letniej swobody podatkowej na lat 20 sposobem ustawodawczym, aby tym sposobem zachęcić do przedsiębrania przebudowań, wskazanych względami sanitarnemi, atoli pod dwoma warunkami, mianowicie: 1. aby budowy, których adaptacja istotnie potrzebną jest ze względów sanitarnych, były wykonane przez komisję, złożoną z reprezentantów namiestnictwa, krajowej dyrekcji skarbu, Wydziału krajowego i gminy; 2. aby takie budowy były na równie długi okres czasu zwolnione także od podatku czynszowo-domowego.

Wspomniana komisja w wykazie swym pomieściła tylko 181 budynków, które — jej zdaniem — należałoby przebudować ze względów sanitarnych. Ponieważ jednak wykaz ów, podający tylko numera konskrypcyjne bez podziału wedle dzielnic, nie dozwala należycie się zorjentować, komisja podatkowa za zezwoleniem reprezentanta rządu sporządziła nowy wykaz, wedle którego wymagają przebudowy ze względu na stosunki zdrowotne, domy, oznaczone następującemi numerami konskrypcyjnemi:

a) w śródmieściu: 234, 235, 381, 332, 233, 232, 245, 377 349. 275 276, 273, 274/a, b, 292, 291, 290, 289, 267, 348, 266, 222, 221, 220, 219, 218, 217, 216, 203, 204, 202, 201/a, 200, 199, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 193, 191, 192, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 249, 133, 169, 366 134, 244, 336, 344 226, 227, 331, 246, 247, 248, 211, 338, 250, 333, 384, 51, 52, 53, 42 43, 184, 183, 38/73, 72 71, 70, 147, 148, 145, 146, 144 143 142, 140, 141, 138 137, 136, 135 93, 94/95, 96 97, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 149, 150, 151, 152, 153 56, 337;

b) w dzielnicy ¼: 736, 737, 738, 448, 447, 446, 445, 444, 443, 442, 441, 440, 439, 438, 231, 277f 355, 4/5;

c) w dzielnicy ²/₄: 428/a,b,c, 429/a,b 430, 574, 433, 434, 436, 172, 173, 726, 180, 799, 181;

d) w dzielnicy ¾: 575, 676, 51/52, 59, 591, 595, 587, 63/64/65, 119 a, 26, 27, 29, 30, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 115, 116/117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 586, 600, 112 113, 114, 580.

Uchwałą lwowskiej rady miejskiej i Wydziału krajowego przyznano tym domom zwolnienie od podatków krajowych i gminnych i nic nie stoi na przeszkodzie, aby, jak [illegible] rząd wymaga, wyszła stosowna ustawa krajowa. Zaznaczyć zaś wypada, że miasto i kraj ponosi przez to materjalną znacznie większą ofiarę, aniżeli rząd, przedłużający jedynie o lat ośm swobodę podatkową. Rządowy podatek czynszowo domowy od tych 181 wykazanych budynków jest w ogóle nieznaczny i przedstawia zaledwie sumę rocznych 83.028 zł. 94 ct.

Projekt rządowy zawiera takie same rozporządzenie o zwolnieniu od podatku na lat 20, jakie wydano dla Wiednia i Pragi.

Komisja podatkowa przyjmuje przedłożenie rządowe z tą tylko zmianą by dla uniknięcia niewłaściwej interpretacji zastąpiono wyraz „*Gemeind-umlagen*“ wyrazem „*Gemeindezuschläge*.“

Pomiędzy przedłożeniami dla Wiednia, a dla Lwowa zachodzą pewne różnice co do ich znaczenia. Podczas gdy bowiem projekt ustawy o zwolnieniu podatków dla Wiednia uwzględnia przedewszystkiem regulację i rozszerzenie ulic stołecznych, co do Lwowa kierowano się wyraźnie względami zdrowotnemi. Nadto zaś projekt ustawy dla Wiednia, pozostawia stolicy możność wywalczenia sobie podobnych przywilejów i w przyszłości, podczas gdy w projekcie ustawy dla Lwowa nie ma takiej klauzuli. Komisja nie godząc się na to, podnosi w motywach, że i dla Lwowa nie ma być na przyszłość zamkniętą droga ustawodawcza dla wywalczenia sobie w razie potrzeby, podobnej ulgi.

Nadto po porównaniu projektu do ustawy dla Lwowa, z takimże projektem dla Pragi, uznała komisja za stosowne zażądać, by wydano dla Lwowa podobną ustawę o wywłaszczeniu, jak dla Pragi, tym bowiem tylko sposobem zwolnienie podatkowe odniesie pożądany skutek i przyczyni się do asanacji.

Zajście w parlamencie niemieckim.

Na posiedzeniu w dniu 10. marca przy tytule więzień wojskowych wywiązała się nader ciekawa dyskusja między członkiem frakcji ludowej Haussmannem i posłem wolnomyślnym Richterem z jednej strony i z drugiej między komisarzem rządowym, jenerałem Spitzem i członkami centrum Szmulą i Gröberem. Poseł Hausmann użalał się na obchodzenie się z więźniami wojskowymi w Ulm w Wirtembergji, na co jenerał Spitz wskazywał na wzorowe obchodzenie się z więźniami wojskowymi w Prusach i zaprosił posła Hausmanna do obejrzenia sobie więzień wojskowych w Szpandawie, gdzie może się pouczyć o bezpodstawności swych skarg — jeżeli w ogóle może być pouczonym. Poseł Hausman stanowczo zaprotestował przeciw takiemu nieparlamentarnemu traktowaniu posłów, na co znów jenerał Spitz odparł, że użył tego zwrotu, ponieważ uważał, że poseł Hausmann śmiał się ironicznie podczas słów jego, gdy jednak oświadcza, że to był uśmiech uprzejmy, przeto wyrażenie swoje cofa.

Na to powstał Richter i oświadczył: Zaznaczam, że rozciąganie dyskusji na miny posłów nie jest na miejscu. Marszałek Levetzow: Ta uwaga nie należy do powyższego tytułu. Richter: Należy jednak jako odpowiedź na uwagi jenerała Spitza. Marszałek Levetzow: Jenerał Spitz ma przecież tylko do czynienia z posłem Hausmannem. Richter: Mam najzupełniejsze prawo powoływania także komisarzy rządowych do odpowiedzialności, gdy według mego przekonania, przybierają ton parlamentarnie niedozwolony. Tu nie mamy żadnej prywatnej pogadanki i mam także prawo przemawiania w imieniu izby i prawa tego nie pozwolę sobie odebrać. Marszałek Levetzow: Ale sprawa ta jest załatwioną, jenerał Spitz cofnął swoje wyrażenie. Richter: Jest moją rzeczą decydować, czy jaką sprawę uważam za załatwioną. Nie jesteśmy tutaj przecież w szkole, nie jesteśmy tutaj na odbieranie cenzury. Marszałek Levetzow: Kto panu udzielił cenzury? czy może ja jej udzieliłem? Richter: Właśnie pan. Marszałek Levetzow: Nie, to nie jest prawdą. Ja nie przekraczam granic mej kompetencji. Nie myślę traktować izby jako szkoły, ani posłów jako uczniów. Richter: Przyznaję panu zupełnie prawo powoływania mię do porządku, ale kiedy mam uważać coś za załatwione, to już pozostawiam to jedynie mej własnej decyzji i prawa tego nie pozwolę sobie odebrać.

Marszałek: Ja prosiłem tylko pana, żebyś sprawę tę uważał za załatwioną.

Poczem poseł Richter powrócił jeszcze do tej sprawy i zarzucił następnie centrum, że ono zbyt łagodnie i powolnie traktowało sprawę złego obchodzenia się z żołnierzami, czemu znów posłowie Szmula i Gröber przeczyli. Podczas tego całego djalogu między marszałkiem izby a Richterem panowało wielkie poruszenie w izbie, a lewica gorąco przyklaskiwała słowom Richtera, podczas gdy prawica oznakami zadowolenia brała w obronę marszałka.

Z parlamentu angielskiego.

Wyprzedzając drugie czytanie bilu irlandzkiego, zajęła się izba armją lądową i marynarką. Minister wojny, Campbell Bannormann, bronił obecnego systemu wojskowego w Anglji, zaznaczając, iż nikt w tym kraju nie myśli wdawać się w wojnę na lądzie stałym. Anglja — mówi minister — potrzebuje armji dla Indyj, dla osad, do obrony Anglji i do małych wypraw, przyczem zapewniał, że jeżeli w niektórych punktach organizacja wojsk jest wadliwą, gotów, w czem potrzeba, ją poprawić. Po mowie ministra odrzuciła izba większością 235 głosów przeciwko 167 wniosek, żądający odroczenia rozpraw, a następnie uchwaliła drugi wniosek, postawiony przez deputowanego Wolmera, który twierdził, że obecny system administracji wojskowej nie stosuje się do zasady oszczędności w czasie pokoju, ani też nie zapewnia skuteczności obronie narodowej. Izba lordów tymczasem obradowała nad budżetem marynarki, a pierwszy lord administracji, Spener, oświadczył, że rząd czuje konieczność utrzymania siły Anglji na stanowisku pierwszego mocarstwa morskiego. Porównywając flotę angielską z flotami Francji i Rosji, pokazuje się, że Anglja ma znaczną przewagę pod względem wielkich statków bojowych. że jednak przewaga ta ustanie od roku 1896—97. Z tego powodu zachodzi konieczność pomnożenia liczby statków bojowych. Włącznie ze statkami, które jeszcze wybudowane być mają, posiadać będzie Anglja w nadmienionym terminie 58 statków bojowych, Francja zaś i Rosja razem — 61 statki tejże kategorji; pod względem krzyżowców, Anglja posiadać ich będzie 62 Francja zaś i Rosja 40.

Stronnictwo opozycyjne w parlamencie znajduje się, jak już niejednokrotnie twierdzono, w trudnem położeniu, a okoliczność ta, bardzo przykra dla stronnictwa unjonistów, skłoniła lorda Salisbury'ego do zwołania konserwatystów na meeting w Kalton klubie. Jako cel zgromadzenia wymieniają przewódcy partji zamiar naradzenia się nad sposobami oparcia się bilowi o samorządzie irlandzkim, w rzeczywistości jednak zamierza lord Salisbury przedstawić niewłaściwość i bezskuteczność obecnego sposobu działania stronnictwa unjonistowskiego. Sposób jego działania powinien w istocie uledz radykalnej zmianie, jeżeli radykaliści chcą dopiąć celu wobec łączącego się coraz ściślej stronnictwa rządowego. Zachodzące obecnie w obozie opozycyjnym rozterki mają swe źródło w różnicach w zapatrywaniu, które wyraźnie się objawiają między Balfourem, Chamberlainem i nagle znowu na widowni politycznej występującym Churchillem. Chamberlain, który w ciągu obecnej se-

65)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

Piereta pierwsza przemówiła: — Nie chciałaś robić źle. Nas nikt nie uczył tego, jakie są już na ziemi skutki każdego złego uczynku, a są ludzie rozumni, którzy wierzą, że są gorsze jeszcze skutki później po śmierci. Skłamałaś i myślałaś że kłamstwo jest rzeczą niewinną, a ono sprowadziło śmierć człowieka.

— Tak, — zawołała Fany, — ja sprowadziłam tę śmierć; tem bardziej powinnam ją pomścić. Ja zawiniłam wobec was wszystkich; tem bardziej powinnam tę winę odkupić. Spuśćcie się na mnie. Powiedz, co wiesz, Anatolowi i panu Wronowskiemu i niech nie nie robią. Sama zrobię wszystko!

To rzekłszy, pogoniła napowrót do pomieszkania swojego na przedmieściu Świętego Antoniego i tam wpadła do pokoi, bardzo porządnych, zajętych obecnie przez Celinę, która tyle dni biernie i smętnie przemarzyła w swojem więzieniu, pożerając łakomie książki, poważniejszej głównie treści, których jej Gargasse dostarczył. Dawno nie miała ani książek, ani wolności, a zatem dzisiejsze wrażenie nie było dla niej tak bardzo nieznośnem, a książki były dla niej tak wielką pociechą, że czas mijał dość szybko. Dziwnie jej było. Z drżeniem myślała o tem, że Kornel jej może nigdy do Polski nie powiezie; ale te książki, które czytała, budziły w niej istną burzę nowych, a ważnych myśli, o Bogu i społeczeństwie, niedających jej się zagłębić we własnym smutku. Gargasse'a widywała rzadko i krótko, a patrzyła na niego z niemym podziwem i zabobonnym prawie postrachem, nie śmiąc się już o nic zapytać tajemniczego człowieka. Zresztą widywała tylko Fany, a wolała czytać, jak z nią rozmawiać. Czytała właśnie coś dla niej bardzo zajmującego i była dość nierada z tego, że jej Fany czytanie przerwała.

— Pani, — zawołała Fany, — mam ważne dla pani wiadomości.

— Jakież być mogą? — rzekła Celina, odkładając książkę. — Czy znowu coś o wojnie? O tem dowiaduję się wszystko z gazet.

— Nie, nie o wojnie — rzekła Fany, siadając. — Mam wiadomości, które panią osobiście obchodzą. A najpierw, zaczynając od początku, powiem, że pan Wronowski bawi dotąd w Paryżu, mimo oblężenia, a potem dodam i to, że Le Bel zamordował człowieka, starego pana Hektora Moriau, na dwa dni przed uprowadzeniem pani.

Celina osłupiała na tę drugą wieść. To, że Kornel ją szukał, ucieszyło ją nie mało, bo było dowodem jego miłości, jego zacności; ale tego spodziewała się wreszcie. To natomiast, że Le Bel zamordował Hektora Moriau, przejęło ją dreszczem. Przecie dwa razy, o mało że się nie stała pastwą tego człowieka! I teraz niebezpieczeństwo to nie przeminęło jeszcze. Wszak Gargasse obiecał był Le Belowi, że ją odda w jego ręce. jeśli jego będzie słuchał wiernie.

Fany opowiedziała Celinie przebieg swoich odwidzin u Pierety, a zakończyła rzecz swoją temi słowy:

— Nie mogłam powiedzieć, gdzie pani mieszkasz; bo każdy krok, któryby uczynili, aby panią uwolnić, sprowadziłby tylko nieszczęście. Ale jestem teraz dobrej myśli. Dziś wieczór, kiedy Gargasse wróci, powiem mu o tem, co Le Bel zrobił, o tem, że jest mordercą. Gargasse jest to człowiek sprawiedliwy; a zatem odda mordercę w ręce sprawiedliwości, a panią wróci narzeczonemu. Jestem tego pewną.

I Celinie tak się wydało. Klękła tedy koło łóżka swojego i dziękowała Bogu za pociechę, którą otrzymała, za nadzieję, pewność niemal, że zostanie niebawem oddaną w ręce człowieka, z którym mogła być szczęśliwą i cnotliwą zarazem i który będzie jej mężem.

Kiedy Fany poszła wieczorem nakarmić Villefranche'a, leżącego na swojem posłaniu, w wiecznej bezczynności, zastała Gargasse'a zaczytanego przy lampie. Spełniwszy swoją służbę, całą odwagę przywołała na pomoc i przemówiła do Gargasse'a:

— Obywatelu Gargasse!

— Cóż takiego? — rzekł Gargasse, nie odwracając oczu od książki.

— Mam ci coś ważnego powiedzieć.

— Mów prędko, jeśli to jest rzecz istotnie ważna, jeśli nie — milcz.

— Le Bel przystał do komunistów dlatego, że popełnił morderstwo w mieście.

— Skąd to wiesz?

Na to pytanie opowiedziała Fany to, co słyszała od Pierety, zamilczając zgoła tę okoliczność, że Piereta mieszkała u Wronowskiego, narzeczonego Celiny.

Gargasse wysłuchał opowiadanie z uwagą, a potem patrząc bystro w Fany, spytał jej się nawzajem:

— A czy tam czego nie wypaplałaś o mnie? O Le Belu, o pannie Cieszanowskiej?

— Nie.. Nic nie mówiłam...

— Nie bardzo ci wierzę... A pamiętaj, że będziesz odpowiadała za każde niebaczne słowo.

— Wiem o tem.

— Ja się dowiem, czy ta cała historja jest prawdą...

— A jak się dowiesz, że to prawda, oddasz Le Bela w ręce sprawiedliwości, a pannę Cieszanowską wypuścisz na wolność?... Nie prawdaż?...

— Wiem już, co zrobię... Twoich rad nie potrzebuję, a na twoje pytania nie myślę odpowiadać.

Na tem się skończyło. Fany odeszła z drżeniem trwogi do Celiny, której nie przyniosła wielkiej otuchy; na pytanie Celiny odrzekła, że swoje powiedziała, ale, że nikt nigdy nie mógł wiedzieć, co Gargasse zrobi. Trzeba było budować na jego zmyśle nieubłaganym sprawiedliwości.

Ale czyż można kiedykolwiek na tem budować u czynnego polityka, choćby to był miłośnik najzagorzalszy ideału! Gargasse poświęcił wszystko, co ludzie zwykli zwać szczęściem sprawie sprawiedliwości społecznej, w której rychłe zwycięstwo przygotowywał. Miłość dla rodzaju ludzkiego górowała u niego nad miłością dla pojedynczych ludzi. Siebie poświęcił dla swojego Boga i gotów był każdego i wszystko dla tegoż Boga poświęcić. Wszystkie najważniejsze, prywatne i nawet narodowe sprawy ludzkie wydawały mu się drobnostką, w porównaniu z celem, który sobie obrał. Był jednem słowem fanatykiem, o silnej woli, potężnym rozumie i zupełnem prawie panowania nad własnemi uczuciami. To panowanie nie zawiodło go przynajmniej dotąd.

Od niejakiegoś czasu, a mianowicie od chwili obwołania rzeczypospolitej, trapiła go wielka troska o powodzenie sprawy, której się poświęcił. Policja liberałów okazywała się lepszą od jego policji i wykryła nie jeden tajny zamiar; mogła co chwila uchwycić w swoje ręce nić główną spisku i tem samem udaremnić wszelkie dalsze działanie. Był pewnym tego, kto był głównym ajentem liberałów, wśród obozu komunistów, ale to był człowiek bardzo wpływowy, prawie tak potężny pośród robotników, jak on sam. Posiadał zupełne zaufanie nietylko proletarjatu, ale także jego przewódców; jeden Gargasse przejrzał jego knowania, a nie mógł ich nawet wykryć przed innymi przewódcami spisku, nie obudzając podejrzenia, że rywala oskarża, aby się jego pozbyć. A jednak trzeba było koniecznie znaleźć desperackie narzędzie, biernego a zuchwałego niewolnika, któryby tego człowieka zgładził. Gargasse urabiał dla siebie zawsze takie narzędzia, które spełniwszy kilka czynów tajemniczych, ginęły potem, nie zostawiając po sobie najmniejszego żalu w jego spiżowej duszy. Od czasu, jak poznał bliżej Le Bela i jak nabył pewności, że ten człowiek nie wyrządzi nigdy samodzielnych usług sprawie ludu, chciał z niego uczynić takie narzędzie. W tym celu zrobił był z Celiny zakładnika. Nie był jednak dotąd pewnym, czy Le Bel spoczywał już dostatecznie w jego ręku. Teraz dopiero nabył tej pewności.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

jął kierować głównie wszystkiemi prawie atakami na gabinet, pragnie, aśeby opozycja ostrzej wystąpowała, niż radził Balfour. Znaczna zaś część zachowawców podziela zapatrywania Chamberlaina. Reszta atoli torysów nie może się pogodzić z myślą oddania się zupełnie pod dowództwo unjonistowskie wprawdzie, ale często zbyt radykalne zasady popierającego Chamberlaina; wolałaby ona, aśeby w kierownictwie opozycją na miejscu Chamberlaina stanął Churchill, który dowiódł już wielkiej zręczności w kierowaniu akcją podjazdową przeciwko gabinetowi. Ale Churchill nie okazał dotychczas dla poglądów Chamberlaina tyle sympatji, jakie są konieczne do dalszego trwania stronnictwa unjonistowskiego. Oprócz tego, większość zachowawców nie rada by, aśeby Churchill podkopał wpływ uznanego powszechnie przewódcy opozycji, Balfoura, który, co prawda, nie dowiódł dotychczas wielkiej zręczności w kierowaniu opozycją. Jak się dalej ułożą stosunki w obozie opozycyjnym — trudno przewidzieć; tyle tylko zdaje się być pewnem, że przyszłe znaczenie stronnictwa unjonistowskiego zależy głównie od tego, czy i o ile Churchill, Balfour i Chamberlain zechcą działać zgodnie i w porozumieniu ze sobą.

W odmętach skandalu.

Podaliśmy już w obszerniejszem streszczeniu tłumaczenie się dyrektora policji Soinourye'go i komisarza Nicolle'a po senzacyjnych zeznaniach pani Cotta. Drut telegraficzny przyniósł nam także najważniejsze szczegóły z przesłuchania ajenta tajnej policji Goliarda, będącego ostatniem ogniwem w tym łańcuchu, wiążącym ministerstwo sprawiedliwości z żoną jednego z głównych oskarżonych w skandalicznym procesie o przekupstwa panamskie. Dzisiejsza poczta przyniosła nam ważniejsze nowych szczegółów z tego przesłuchania, któremi dzielimy się z czytelnikami naszymi.

Pan Goliard jest mężczyzną w wieku lat około 40, silnym — jak to mówią — „porządnie" a nawet dostatnio, dobrze) tuszy, zjawia się na sali z mocno zarumienionemi policzkami i wzruszony tak dalece, że z początku trudno z niego wydobyć słowa. Opowiada o znajomości swojej z sekretarzem Cotta'ego, Bertonem, o wspólnie z nim odbytej podróży do Lionu, przy czem powstała w jego głowie myśl, czy nie mógłby zużytkować swej znajomości z pewnym urzędnikiem policji państwowej na korzyść Cotta'ego, ewentualnie czy nie dałoby się sprawę tego ostatniego zaniechać, wskutku ministrów, co z pewnością w następstwie musiałoby się rozwinąć.

Jeden z obrońców, chcąc za pomocą krzyżowych pytań wykazać nieprawdopodobność tego opowiadania, zapytuje świadka: Cóż to za interes miałeś pan w Lionie?

Goliard: Sprawę dekoracyjną (wołania Aha! — Dla wyjaśnienia dodajemy, że Goliard jest rysownikiem. Przyp. Red.) o proszę! to nie była wcale sprawa orderowa. Pojechałem tam w celu dokonania pewnej dekoracji plafonowej. (Wesołość).

Następnie przesłuchanie byłego ministra sprawiedliwości Bourgeois. Z tej części rozprawy zasługuje na uwagę epizod następujący. Prezydent trybunału zaznaczył z naciskiem, że nie rzucono tu (w sali sądowej) żadnej insynuacji na ministra sprawiedliwości i on (prezydent) ogólnie nie dopuściłby do takiej insynuacji.

Jeneralny prokurator (wzburzony): I ja nie ścierpiałbym tego rodzaju insynuacji.

Bourgeois: Ja jednak, stojący wprost przed wami, oświadczam wam, że byłoby mi przyjemnie, aśeby tego rodzaju postępowanie było dawno wszystkim bo jednak aśeby stawić czoło rzucanym na mnie podejrzeniom i udaremnić wszelkie manewry.

Obrońca Barboux protestuje przeciw wszelkim przymówkom.

Karol Lesseps zrywa się z miejsca i wzburzony do głębi, woła do ministra: Oto stoję tutaj naprzeciw niego, cóż on może przeciwko mnie powiedzieć?

Prezydent napomina surowo Lessepsa.

Bourgeois przy konfrontacji z Goliardem zapytuje tego ostatniego, jak śmiał posługiwać się jego nazwiskiem.

Goliard: Przyznaję, że zrobiłem głupstwo.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Czwartek 16 marca.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Odczyt p. Rawity Gawrońskiego w Kole literackiem „O ostatnim romantyku polskim K. Ujejskim" o godz. 8 wieczorem.

Teatr: „Gorąca krew", wodewil w 3 aktach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka Hugona Schenka. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta p. Mochnacki, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie. — P. wiceprezydent miasta Krakowa dr. Schmidt, po przebyciu zapalenia płuc, zapadł ponownie temi dniami tak ciężko na zdrowiu, że lekarze muszą dokładać wszelkich starań, by chorego utrzymać przy życiu. — P. Władysław Münnich, nowomianowany szef prokuratorji w Krakowie, objął urzędowanie d. 9. bm. Przy objęciu urzędowania powitali p. Münnicha koledzy, a imieniem całego gremium prokuratorji przemówił p. Kalitowski, zastępca prokuratora. P. prokurator Münnich serdecznie podziękował za ten objaw życzliwości.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbyły się w Warszawie zaręczyny hrabianki Jadwigi Krasickiej, córki hr. Edwarda i Gabryeli z ks. Ogińskich, z p. Aleksandrem Horwattem z Barbarowa.

† Władysław Taczanowski. Z Poznania dochodzi nas wiadomość o śmierci ś. p. Władysława Taczanowskiego. Urodził się on w Szypłowie w roku 1825 z Józefa i Katarzyny z Hersztopskich, małżonków Taczanowskich. W domu jego rodziców bawili jakiś czas Adam Mickiewicz i Juljusz Słowacki. Ś. p. Władysław Taczanowski uczęszczał do poznańskiego gimnazjum św. Marji Magdaleny, a otrzymawszy świadectwo dojrzałości, udał się do Berlina i następnie do Wrocławia, gdzie na tamtejszych uniwersytetach studjował prawo. W roku 1848 wziął udział w ówczesnych wypadkach, zaciągnąwszy się do tak zwanego oddziału podchorążych, którym dowodził ś. p. Jan Koźmian, późniejszy prałat katedry poznańskiej. W roku 1858 ożenił się z Bogumiłą Chłapowską, córką ś. p. Jana Anzelma i małżonki jego Emilji z Koczorowskich. Osiadłszy we wsi dziedzicznej Szypłowie, zajmował się skrzętnie gospodarstwem i zwiększał tak swą fortunę, że należy ona do jednej z największych w Księstwie. Wybrany w roku 1871 posłem do parlamentu niemieckiego, zajął odrazu, dzięki swym zdolnościom i wiedzy naukowej, wybitne w Kole stanowisko. Starał się, aby odpierać krzywdy, nam wyrządzone. Podał też wniosek do parlamentu niemieckiego o zaprowadzenie w sądownictwie na równi z niemieckim języka polskiego. Wniosek ten znakomicie uzasadnił w parlamencie i wymownie go bronił. Daremnie niestety — nie pozyskał on większości. Znękany wyczerpującą walką, po dwóch trzechleciach nie przyjął nadal mandatu poselskiego. Długi czas był prezesem rady nadzorczej Spółki akcyjnej teatru polskiego w Poznaniu. Ostatni raz jeszcze stanął ś. p. Władysław Taczanowski na czele całego obywatelstwa, gdy takowe przyjmowało uroczyście księdza arcybiskupa Stablewskiego.

Nekrologja. Dnia 13. bm. zmarła w Pasiecznej Karolina Müller w 73 roku życia, wdowa po Fryderyku Müllerze, byłym zarządcy kopalń nafty w Ropiance, a matka Adolfa Müllera, właściciela kopalń nafty w Pasiecznej. — W Krakowie zmarli: d. 14. bm. Alfons Stwiertnia, inżynier, adjunkt kolei północnej Ferdynanda, przeżywszy lat 30; Stanisław Kiliński, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, przeżywszy lat 42; Feliks Płatek, obywatel miasta Krakowa, zmarł w Szwajcarji d. 28. stycznia br. — Z Okocimia donoszą nam, iż zmarł tam d. 14. bm. w 78 roku życia Jan Götz-Okocimski, znany przemysłowiec i właściciel dóbr. Zmarły należał do najczynniejszych obywateli swego okręgu i jako właściciel słynnego w całej Austrji browaru, zajmował jedno z naczelnych miejsc na polu przemysłu. Fundator wspaniałego kościoła, dwóch szkół, szpitala i innych humanitarnych instytucyj, był śp. Götz dobroczyńcą i opiekunem miejscowej ludności — Aleksandra z Tańskich 1° Śliwińska, 2° Sławska, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 50 przeniosła się do wieczności w Kossocicach, w pow. wielickim. — Konstanty Bobczyński, poseł na Sejm krajowy, zmarł onegdaj po długiej chorobie w Hłudnie, koło Dynowa. Pogrzeb odbędzie się dziś d. 16. bm. przed południem.

Kalendarz. Czwartek (16.): Lubina m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 20, zachód o godzinie 5. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni, lipieni i głowacice. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Stypendja. Wydział krajowy nadał następujące stypendja: Tadeuszowi Łopuszańskiemu, uczniowi 2. roku wydziału prawniczego uniwersytetu Jagiellońskiego, stypendjum z fundacji Fr. Zawadzkiego, dla szlachty przeznaczonej, o rocznych 157 zł. 50 ct.; Stanisławowi Rzuchowskiemu, uczniowi 3. klasy gimnazjalnej w Jaśle, stypendjum z fundacji Żelchockiego, dla szlachty przeznaczonej, o rocznych 115 zł. 50 ct.; Jarosławowi Wesołowskiemu, uczniowi 1. roku krajowej szkoły rolniczej w Dublanach, z fundacji Dominika Bohdanowicza, o rocznych 100 zł.

Aleksander Krzeczunowicz nadał na mocy przysługującego mu prawa stypendjum z fundacji Walerjana Krzeczunowicza o rocznych 140 zł., Ryszardowi Bielawskiemu, uczniowi 2. roku kraj. szkoły rolniczej w Dublanach.

Kierownictwo zabudowania potoków górskich. Ministerstwo rolnictwa ustanowiło kierownika sekcji przemyskiej dla zabudowania potoków górskich, Michała Martyńca, kierownikiem technicznym zabudowania potoków górskich w dorzeczu Białej, zaś technikowi lasowemu Wincentemu Mazurkiewiczowi, poruczono prowadzenie robót na miejscu.

Prowadzenie robót przy zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Skawy, paruczyło ministerstwo asystentowi leśnictwa sekcji przemyskiej Rudolfowi Szyszkowitzowi.

Historja dwóch lat. W dalszym ciągu rozpraw w „Kole literackiem" nad książką p. Przyborowskiego o historji lat sześćdziesiątych w Polsce, zabierali głos pp.: Janowski, Romanowicz, Syroczyński, Zieliński, Lisiewicz, Skotnicki i Starkel.

P. Janowski zbijał wywody p. Przyborowskiego, jakoby t. zw. emigracja drogą agitacji i tajnych spisków wywołała powstanie, jakoby ono było sztucznie przez szowinistów spłodzonem; ono bowiem przyszło do skutku samo z siebie, porwały ku niemu naród stosunki polityczne, sytuacja wówczas wewnętrzna pod moskiewskim knutem, ucisk, prześladowania, nieszczęśliwa wreszcie taktyka margr. Wielopolskiego, samozwańcze zarządzenie, lub danie impulsu do zarządzenia „branki" i rozwiązanie instytucji, powszechnym szacunkiem i sympatją się cieszącej, rozwiązanie „Towarzystwa rolniczego"... Karygodnym niemniej błędem i fałszem jest dopatrywanie się manifestacyj we faktach, które nastąpiły, bez przygotowań, bez obmyślanych z góry planów, lecz dlatego jedynie, iż nastąpić musiały, pod brutalną presją towarzyszących im okoliczności...

Z kolei poseł Romanowicz przeprowadziwszy paralelę między powstaniem z r. 1831 i 1863, stanął w obronie ostatniego, przeciw tym, którzy je wobec tamtego lekceważyć usiłują. Tam była 100 tysięczna armia, skarb miljonowy i wojskowe sztaby — tu bez broni, bez pieniędzy, bez dowództwa zrozpaczone garście narodu... Zestawmy jednak sumiennie rezultaty ruchów obu, w tak nierównych początkach warunkach, a jakże dziwny wyrok przyjdzie wydać sędziom bezstronnym, bezstronnej historji! Świetnemi rysami scharakteryzował mowca nowsze teorje o „granicach etnograficznych", o redukcji ideałów naszych do utrzymania języka i wspomnień narodowych, aby za protestować przeciw polskości, której wystarcza... gramatyka i muzeum historyczne! Nikt z nas, rozsądny i uczciwy, nie da do siebie przystępu jakimś myślom rewolucyjnym; w epoce Mannlicherów i w naszej sytuacji chyba naiwny, lub niepoczytalny chwyciłby za karabin.. Jesteśmy i będziemy, musimy być spokojni, w tym spokoju nawet niewzruszeni, wytrwali, ale zarazem wytrwali w żmudnej pracy około innych podwalin naszej przyszłości, ale czujni i zawsze wyczekujący, iż kiedyś i dla nas zegar dziejowy wybije godzinę odrodzenia, wyczekujący tego momentu z niespożytym w sercu ideałem, ideałem niepodległej i jak dawniej, wielkiej naszej Polski! (Burzliwe oklaski).

Po kilku rzeczowych sprostowaniach inż. Leona Syroczyńskiego i patrjotycznych uwagach dra Józefa Zielińskiego i adw. Lisiewicza, p. Antoni Skotnicki omawiał z ubolewaniem fakt, iż autor à la Sulima został odznaczony powołaniem na członka-korespondenta jednej z polskich instytucyj naukowych i że niektórzy nasi mężowie nauki książce jego uznanie wyrażali; p. Starkel zaś rzucił myśl by grono uczestników dyskusji, przy stosownej pomocy, zajęło się opracowaniem prawdziwej historji ruchu polskiego z lat sześćdziesiątych.

W „Kole literacko-artystycznem" będzie miał — jak to już donieśliśmy — dziś, tj. we czwartek, (16 bm.) pan Franciszek Rawita odczyt o „Ostatnim romantyku polskim" (Kornelu Ujejskim). Początek odczytu o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami i dla osób, przez nich poleconych.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek 16 bm. z uderzeniem godziny 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach policyjno budowniczych; akt kolaudacji budowy szkoły im. Czackiego; prośba rady szkolnej okręgowej o sprawienie przyborów gimnastycznych dla szkół ludowych; sprawa wyboru sądu polubownego dla sporu gminy przeciw kolei konnej; wnioski w sprawie przyjęcia zarządu fundacji stypendyjnej im. Janki, utworzonej przez galic. Towarzystwo gospodarskie.

Z izby adwokatów. Na odbytem we wtorek walnem zgromadzeniu, lwowska izba adwokatów uchwaliła znaczną bardzo większością przystąpić do wniosków izby grackiej, domagających się ograniczenia liczby adwokatów (numerus clausus.) W argumentacji z tym wnioskiem naprowadzali poszczególni mowcy, że przedewszystkiem żądanie to nie jest reakcyjnem, lecz owszem postępowem, że nie dąży ono do polepszenia materjalnego bytu adwokatów, lecz w pierwszym rzędzie ma na celu dobro publiczne i że kwestja losu koncypientów w razie przyjęcia wniosku, musiałaby być uregulowaną przez tymczasowe ustawy przejściowe.

Koncert spacerowy. Dawno już apartamenta kasyna miejskiego nie gościły u siebie tak wyborowej i dystyngowanej publiczności, jak onegdaj. Tow. prawnicze pod wodzą p. radcy Misińskiego, urządziło koncert spacerowy, który jednakże zmienił się we wspaniały raut. Sala kasynowa była przepełniona. Panie wystąpiły przeważnie w balowych toaletach. Twarzyczek pięknych i uroczych było bardzo dużo. Dygnitarze sądowi wraz z rodzinami swojemi stawili się prawie w komplecie. Również silnie liczebnie reprezentowany był świat adwokacki i urzędniczy. Muzyka 30 pp. wykonała, jak zawsze z wielkiem powodzeniem, koncert. Zabawę zebranej publiczności uatrakcyjniły obrazy mgliste i humorystyczne monologi, wygłoszone bardzo dobrze przez p. Topolnickiego.

Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" ogłosiło drukiem sprawozdanie zarządu za czas od 15. listopada 1891 do 15. marca 1893. W czasie tym produkowała się „Lutnia" 49 razy. Tak szkoła śpiewu solowego, jak i szkoła śpiewu choralnego, które „Lutnia" od roku 1886 utrzymuje, rozwijają się bardzo pięknie i przynoszą prawdziwy pożytek równie korzystającym z nauki uczniom, jak i samemu Towarzystwu. Rok-rocznie dostarczają one nowych, odpowiednio wykształconych członków czynnych, którzy Towarzystwu chlubę przynoszą. W roku szkolnym 1891/2 nauk śpiewu solowego tak uczniom płacącym, jak i na bezpłatną naukę przez magistrat stoł. m. Lwowa poleconym (5), udzielała nauczycielka p. Ledererowa. Szkołę śpiewu choralnego prowadził prof. p. Stanisław Niewiadomski. Popis obu kursów, który się odbył dnia 3. lipca 1892, wypadł ku zupełnemu zadowoleniu obecnych członków zarządu i publiczności. Ponieważ p. Ledererowa zupełnie ze Lwowa wyjechała, a p. Niewiadomski z posady nauczyciela zrezygnował, oddał zarząd kierownictwo szkoły śpiewu choralnego w roku szkolnym 1892/3 p. dr. Bogdańskiemu, zaś do udzielania nauki śpiewu solowego pozyskał pp. Augusta i Adelinę de Paschalis Sonvestre'ów. Do kontroli szkoły śpiewu solowego wydelegował zarząd II. dyrygenta, p. prof. Władysława Wszelaczyńskiego.

„Lutnia" liczy obecnie 5 członków honorowych, 102 członków czynnych, zaś członków wspierających 230. Zestawienie kasowe wykazuje w dochodach cyfrę 2 965 zł. 7 ct., w rozchodach 2.842 zł. 57 ct. W dochodach pomieszczone są subwencje Sejmu krajowego w kwocie 500 zł. i rady m. Lwowa w kwocie 500 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 8 7°C, najwyższa + 13 0°C. najniższa + 5 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby pozostanie około + 8°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opad deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Zmiana własności. Dobra Koropiec, będące dotąd własnością p. Alfreda Mysłowskiego (jun.) nabył na własność hr. Stanisław Badeni.

Podrzucone dziecko. Dnia 25. lutego rb. znaleziono w sieniach na podłodze przed schodami w realności pod l. 25 przy ulicy Żółkiewskiej dziecię płci żeńskiej, niewiadomego pochodzenia, ubrane w białą koszulkę, a owinięte w poduszkę, obwleczoną kawałkiem połatanego płótna, a podrzucone tamże przez niewiadomych sprawców; ktoby o sprawcach podrzucenia tego dziecka, względnie rodzicach i pochodzeniu jego, miał jaką wiadomość, zechce się zgłosić w którymkolwiek komisarjacie, lub też w departamencie VI. magistratu.

Z uniwersytetu krakowskiego. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, rozszerzającą *veniam legendi* docenta literatury polskiej dr. Józefa Tretiaka, na język ruski i literaturę ruską.

Węgierska izba posłów uchwaliła w dzień wczorajszy 15. marca, jako w rocznicę powstania marcowego 1848 roku, nie obradować. Dnia tego były zamknięte szkoły w całym kraju węgierskim.

Otwarcie ruchu kolejowego. Zastanowiony od sześciu miesięcy z powodu cholery bezpośredni ruch kolejowy między Wiedniem, Belgradem, Sofią i Stambułem, został napowrót podjęty.

Zawalenie się domu w Karlsbadzie. Dom „Pod Trzema Różami", który przebudowywano właśnie zawalił się dnia 13. b. m. najprzód wewnątrz a następnie podczas akcji ratunkowej, gdy ratowaniem pogrzebanych pod gruzami ofiar zajęta była straż ogniowa, zawaliły się zewnętrzne ściany, skutkiem czego liczba ofiar się podwoiła. Do dnia 14. b. m. wieczór wydobyto 8 zabitych, 11 ciężko, a 19 lekko skaleczonych robotników, których większość była ojcami rodzin.

100. rocznica urodzin Kolara. Słowianie, zamieszkali we Wiedniu, urządzają dnia 29. i 30. maja br. przy udziale pierwszorzędnych swoich sił artystycznych wielką uroczystość dla uczczenia setnej rocznicy urodzin wielkiego apostoła zgody słowiańskiej, pieśniarza „Córy sławy", Jana Kollara. Inicjatorowie projektu zwołali już komitet, w którym zasiadają przedstawiciele wszystkich Słowian, w Wiedniu przebywających, i który wybrał ze swego łona, jako reprezentantów w stosunkach zewnętrznych, pp. dra Jana Lenocha i Radosława Pukla. Kancelarja komitetu urzęduje w lokalu „Słowiańskiego Stowarzyszenia śpiewackiego (*Slavischer Gesangverein*), Tiefergraben, 11.

Co prawda, to prawda. *Graždanin* pisze: „W tem sęk, że zawsze chcemy poruczać policjantowi, albo *urjadnikowi*, uskutecznienie tego, co sami powinniśmy zrobić. Sztundę wymyśliliśmy, rozprzestrzenili, a potem krzyczymy: policja! Niemieckich kolonistów sprowadziliśmy, sprzedaliśmy im ziemię za gotówkę i wołamy: policja!! Trzeźwości i porządku, za przykładem tych kolonistów, nie nauczyliśmy swoich chłopców, a widząc, że u Niemców dobrze idzie, u nas źle, wrzeszczymy: policja!!! — żeby zniosła to, co dobre." Gdyby jeszcze *Graždanin* napisał o tem, jak sam piszczy: policja: — by nikt w Polsce po polsku nie mówił, obraz byłby zupełnie fotografią.

Moskiewskie barbarzyństwo. Jak donosi *Graždanin*, na kolei bałcko-odeskiej znaleziono na torze nieprzytomnego człowieka. Pokazało się, że nieszczęśliwy, nazwiskiem Kołomejców, został wyrzucony przez konduktorów z wagonu podczas pełnego biegu za to, że nie miał, czy — jak on utrzymuje — że zgubił bilet! Nieszczęśliwego, mocno potłuczonego, dostawiono do odeskiego szpitala.

Pojedynek między braćmi należy do rzadkich wydarzeń. Donoszą właśnie z Belgji, iż odbył się tam pojedynek między dwoma braćmi Lallemand Augustem i Wiktorem. Strzelali się na rewolwery. Pojedynek był bezkrwawy. Sąd policji poprawczej pociągnął jednak obydwu braci do odpowiedzialności i skazał Augusta Lallemand, który groził bratu śmiercią, jeżeli ten odmówi mu zadośćuczynienia, na dwa miesiące więzienia i 26 franków grzywny. Oprócz tego obadwaj zapłacili po 50 franków tytułem kary za noszenie zakazanej broni.

Kradzież na kolei została popełnioną między Brodami a Lwowem. Przejeżdżał tamtędy pewien podróżnik z Kijowa, niejaki p. H. z rodziną, w oddziale II. klasy. Przed stacją Krasnem ukradł mu z przed oczu jakiś rzezimieszek futro z tchórzów z wydrowym kołnierzem wartości 350 zł. Przyjechawszy na stację Krasne p. H., wyszedł w nadziei zobaczenia gdzieś złodzieja z futrem, ale w tem zauważył, że skradziono mu także pieniądze, a mianowicie 400 rubli i 40 zł. Musiał więc zostać w Krasnem i telegraficznie zażądać z Rosji pieniędzy, a o złodzieju wieść zupełnie przepadła.

Konkurs paryskiej szkoły fechtunku pod przewodnictwem p. de Villeneuve będzie miał miejsce w połowie marca. Zaproszenie na konkurs ten otrzymali pierwszorzędni fechtmistrze Paryża.

„Cherchez la feme". Wedle twierdzenia wielkiego znawcy polityki egipskiej, filantropa angielskiego Arnolda White, do ostrego wystąpienia wobec władz wielko-brytańskich spowodowała kedywa Abbasa baszę — kobieta, piękna Francuska, działająca na korzyść swego narodu i w której kedyw podobno jest zakochany szalenie. Sensacyjną tę wiadomość zamieszcza White w jednym z londyńskich dzienników wieczornych.

Wiedeńskie towarzystwo ratunkowe. Wielką sensację wywołało usunięcie się naczelnego lekarza i „prowadzącego pióro" ochotniczego towarzystwa ratunkowego, dr. br. Mundy. Mundy w rzeczywistości był od pierwszej chwili duszą towarzystwa, pierwotnym inicjatorem, następnie organizatorem kierownikiem, jednem słowem wszystkiem. Aczkolwiek za powód ustąpienia Mundy'ego podają sędziwy wiek, (liczy lat siedmdziesiąt) i słabość zdrowia, jawną jednak stanowi tajemnicę, iż rzeczywistą przyczyną są ustawiczne i ostre krytyki, na jakie administracja jego bywa narażoną wrzekomo dla zbytniej hojności. Faktem jest, iż „towarzystwo ratunkowe", od pierwszej chwili istnienia po dzień dzisiejszy, znajduje się w nader smutnem położeniu finansowem, lecz natomiast należy uwzględnić, iż wszelkie posługi, wszelkie niesienie pomocy jest bezpłatne (zgodnie z ustawą stowarzyszenia.) Ze sprawozdania okazuje się, iż od chwili powstania, członkowie towarzystwa nieśli pomoc swą w przeszło 52.000 wypadkach. Czy pożar, czy powódź, czy zajście uliczne, czy nagły wypadek choroby, wszędzie i zawsze jednem słowem, Towarzystwo jest na miejscu zimą, czy latem, dniem i nocą. Przed pędzącym cwałem omnibusem charakterystycznym ustępują zarówno, jak przed strażą ogniową, wszystko i wszyscy, nawet powóz cesarski. Obsługę pełnią lekarze inspekcyjni, otrzymujący za dobę całą 6 zł., oraz studenci medycyny, którzy nie otrzymują nic, prócz obiadu i kolacji na miejscu w

---

15)

POPY I POPADIE

M. PORADOWSKIEJ.

Tłumaczone z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XI.

Wielkanoc grecka przypadała tego roku w połowie maja. Wspaniałe święcone, złożone z mnóstwa przekąsek i tortów, było przygotowane w pokoju jadalnym, a wszyscy zgromadzeni czekali na weterynarza, by się z nim podzielić tradycjonalnem jajkiem, gdy nagle zajechała przed dom bryczka Harasima,

Te nagłe odwidziny wbrew umowie, wzburzyły dom cały.

— Oleno, pobiegnij zamknąć na klucz pokój jadalny, Harasima przyjmie się w pokoju ojca, a ty Kasinko pilnuj drzwi!

— Oh, mój Boże, oby Wincenty nie przybył wcześniej, niż zwykle!

Sofronja była jak na szpilkach i gniew cały wylewała na Binię.

— Jeśli twój piękny narzeczony często myśli urządzać podobne sztuczki, nie można będzie żyć w spokoju! Powiedzże mu, aby się starał hamować, przynajmniej w dni, gdy nas Wincenty odwidza! Cóż za nietakt, jakżeś mogła zrobić podobny wybór!

Wybór! cóż za ironja! na cóż jednak rozbierać te dotkliwe przycinki. I Binia schylała główkę, nic nie odpowiadając.

— Zresztą — ciągnęła dalej nieubłagana Sofronja — jeśli tak obejść się nie może bez wpatrywania się w twe oblicze, niechże przynajmniej użyje na tej przyjemności, gdy nas odwidza, a nie spuszcza nosa na koniec sutanny.

Diotyma przerwała nareszcie.

— Nie można inaczej, tylko i z nim trzeba się jajkiem podzielić. Jakżeż myślicie, dzieci?

— Wszak to ci się Biniu należy, niech ona sama zaniesie narzeczonemu przekąskę, nikt jej tego prawa nie pozazdrości.

Seminarzysta zdawał się nie spostrzegać zamięszania, jakiego był powodem. Zanadto był zajęty wynikiem przyszłych wyborów, w których sprawie przyjechał porozumieć się z Iwanickim, poczem zaraz miał wyjechać. Rozliczne pociski na jakie duchowieństwo ruskie było narażone ze strony niektórych patrjotów przeciwnej partji, rozjątrzyły całe stronnictwo. I tak, dwaj księża uniccy, znani z szyzmatyckich tendencyj, zjechali się w pewnej karczmie, by stamtąd udać się na wybory do rady powiatowej, w ostatniej jednak chwili, ściągnięto im buty i tym sposobem zmuszono do pozostania w karczmie. Innemu w chwili, gdy przejeżdżał w bród Stryj, odprzęgnięto konie w środku rzeki i zostawiono biedaka w tem niemiłem położeniu, dopokąd czas głosowań nie przeszedł.

Chodziło więc, aby teraz, gdy się wybory zbliżały, uchylić się nareszcie od podobnych niespodzianek. Binia usłuchawszy polecenia matki, ułożyła na tacce parę kawałków zimnej pulardy, tortów i wina, nie zapominając o jajku wielkanocnem, uchyliła drzwi pokoju i przekonawszy się, że obaj mężczyźni rozmową zajęci, weszła niepostrzeżenie na końcach palców, tackę ostrożnie postawiła na stole i już miała odejść tak cicho, jak weszła, gdy seminarzysta odwrócił się nagle. Nie widziała go nigdy przy świetle dziennem i uderzył ją niemile ponury wyraz twarzy narzeczonego. Ujrzawszy Binię, zbliżył się do niej uroczyście i nim odgadła jego zamiary, roztworzył ramiona, pocałował po trzy razy w policzki, powtarzając za każdym razem: „Chrystos Woskres" i nie troszcząc się więcej o jej obecność, odwrócił się tyłem i poważnie zaczął na nowo przerwaną z księdzem rozmowę.

Cała krew Bini spłynęła w jej serce, usta zadrżały, zbladła jak wosk. Wyszła nagle z izby ze łzami oburzenia w oczach.

Pobiegła do swego pokoiku, by zmyć z twarzy ślady pocałunku, upokorzona do żywego tem brutalnem postępowaniem. Choć niedoświadczona, opanowało ją okropne przeczucie, jakiem będzie pożycie małżeńskie z takim człowiekiem. Małą metalową miedniczkę postawiła na drewnianem krześle i bez wytchnienia oblewała twarz zimną wodą, pragnąc zniszczyć wszelkie ślady wstrętnego dotknięcia.

Wszystko napróżno. Parę dni następnych czuła na twarzy niezatarte piętno, zimnych jak lód ust Harasima.

XII

Każdego wieczora, gdy sarny i łanie usypiają w głębi lasów, gdy milkną głosy nietoperzy i przeraźliwe hukanie puszczyka, Janek ze strzelbą na ramieniu obchodził las w około. Nie nosił jednak głowy do góry wzniesionej, jak niegdyś i wesoła piosnka nie brzmiała mu na ustach, był zatopiony w myślach, a gdy przypadkiem pies wesoło zaszczekał, karcił go szorstko: — Do nogi Komar, do nogi!

Las był tak nieskończony, jak morze bez granic. Stuletnie dęby, świerki olbrzymiej wielkości rosły wysoko, napawając świeżą wonią powietrze. Pokłady mchu zielonego, paproci o delikatnych zarysach, uginały się lekko pod krokiem przechodnia. Niekiedy Janek, zmęczony długą przechadzką, wstępował do karczmy, położonej koło kopalni nafty, do której jedynie górnicy uczęszczali.

Karczma ta była do późnej nocy otwartą — pito w niej dużo, a nawet czasami tańczono. Od jakiegoś czasu zjawiał się tam często cudzoziemiec Niemiec, rodzaj ajenta, zajmującego się namową chłopów do emigracji, by zaludnić obszerne przestrzenie Ameryki południowej. Opowiadał górnikom, zgromadzonym koło stołu, przy którym siedział, cuda o tych dalekich krajach, a nawet płacił im często wódeczkę, by ich tam dłużej zatrzymywać.

Janek zajmował zwykle miejsce przy odosobnionym stoliku, nie odzywał się do nikogo, lecz fantastyczne opisy nieznajomego, a szczególniej perspektywa dalekich a nieznanych krain, budziły w jego umyśle i zbolałem sercu pragnienie i ciekawość. I tak, choć nań nie zwracano uwagi, wsłuchiwał się w każde słowo opisu. Pewnego wieczora, gdy górnicy oddalili się jeden za drugim, zatrzymał wychodzącego Niemca i wypytał go obszernie o niektóre niejasne mu punkta zażądał broszur, wzorów, kontraktów i t. p.

Podczas codziennych przechadzek unikał Janek wioski, a zmuszony, omijał starannie probostwo. Jakżeż on ją kochał, tę Binię! Z jaką tkliwością wymawiał sylaby jej imienia. Czy przeczuwała, jakie znosi tortury? Przedstawiał ją sobie spokojną, cichą, oddaną zajęciom domowym i tylko od czasu do czasu myślącą o nim: Bardzo był miły ten Janek, jak go moje siostrzyczki kochały. Cóż za szkoda, że jest wieśniakiem i bez nazwiska.

Tak być musiało, było to nieubłagalne prawo przeznaczenia! Nie miał żalu do niej, wszak to było tak zwykłem uczuciem, a zresztą czemuż miała być inną, niż wszyscy! Nie, nie miał żalu, widział jeszcze przed sobą tę bladą twarzyczkę, duże pomieszane oczy i niezwykłą energię, z jaką mu zabroniła leśnych schadzek.

Szczególniej gdy przechodził nad smętnemi brzegami Stryja, wspomnienie popadianki opanowywało go boleśnie. Ach; gdzież ta chwila, gdy ujął ją w ramiona, tak drżącą i tak opuszczoną? A ten krótki pocałunek, który złożyła na jego ręce, tak słodki i pokorny, wdzięczny i nieśmiały, jak cała jej delikatna osóbka, będzie to zapewne wszystko, co od niej kiedykolwiek otrzymał.

Teraz, gdy to wszystko rozpamiętywał, czyż miłość już wówczas jego serca nie opanowała? Wszak to ten niewinny pocałunek obudził uczucie w obojętnej dotąd jego piersi, mimo sarkastycznych uwag babki, a może właśnie z ich powodu?

Wieśniak słowiański jest marzący, mistyczny a miłość jego, podobną do tych tęsknych dumek, śpiewanych w rzewnym tonie, których naiwne słowa łzy wyciskają.

Pan Tadeusz obserwował od jakiegoś czasu swego wychowanka i był nim prawdziwie zaniepokojony. Nie lubił tego wyrazu twarzy, tak zniechęconego i ponurego czoła, on, którego energiczną duszę napełniała taka pogoda! Cóż się to działo? Pewnego dnia otworzywszy przypadkiem torbę myśliwską młodego człowieka, znalazł w niej broszurkę, traktującą „O emigracji do rzeczypospolitej argentyńskiej". Odkrycie to zmięszało go, pojął, że przyczyna trosk wychowanka była ważniejszą, niż sobie wyobrażał.

— Gdzieżeś złowił tę truciznę, — zapytał go?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...rządzie. Służba pobiera oprócz życia od 30 — 50 zł. miesięcznie i to nazywają tu marnotrawną administracją! Prezes honorowy towarzystwa hr. Jan Wilczek, oraz wiceprezes hr. Kinsky, postanowili nie szczędzić wysiłków dla utrzymania i nadal jednej z najpożyteczniejszych instytucyj filantropijnych; hr. Mundy zaś dymisji swej nie otrzymał i zarząd oświadczył, iż zgadza się na udzielenie mu urlopu nieograniczonego, lecz nigdy, dopóki towarzystwo istnieć będzie, na jego ustąpienie.

Ofiary mrozów. Strasznie surowa i burzliwa zima dała się we znaki mieszkańcom gubernji kałuskiej. Takich mrozów i zawiei najstarsi ludzie nie pamiętają. Według zebranych wiadomości, w rzeczonej gubernji ofiarą mrozu padło 45 osób! Ale najstraszniejszy widok przedstawiała gromadka zmarłych 12 uczni, którzy w powrocie ze szkoły, ze wsi Preczystenśko Wyszniego, zabłądziwszy podczas śnieżycy, zasnęli snem wieczystym.

Cztery żony jednego męża. Dziennik *New-York* doniósł o szycerzu włoskim w New-Yorku, Michale Angelo de Lucca, który zdążył zaślubić cztery kobiety, dotychczas żyjące. Cztery małżonki zeszły się niespodzianie w pracowni Lucci. Nasiąpiły sceny gwałtowno. Lucca musiał uciekać, ścigany przez swe żony, i ukrył się w lokalu Towarzystwa, którego był członkiem.

W procesie emigracyjnym w Tarnopolu oskarżeni Iwan Michajliszyn i Benedykt Rzepa, zostali uwolnieni od zarzutu zbrodni zakłócenia spokoju publicznego, gwałtu publicznego przez uwiedzenie cudzej żony, względnie przekroczenia z § 302. (podburzanie) i 308. (rozsiewanie niepokojących wieści). Po 6 miesięcznem więzieniu śledczem trybunał kazał ich natychmiast na wolność wypuścić.

Cyrk i magistrat. W jesieni roku zeszłego wniósł Cezar Sidoli do magistratu lwowskiego podanie o pozwolenie na postawienie prowizorycznego cyrku na gruncie realności pod l. 353²/₄ (przy ulicy Janowskiej pod l. 2 i 4.) Rezolucją z dnia 22. listopada 1892 roku l. 63.933 odmówił magistrat prośbie Sidolego ze względów publicznych, ponieważ w sąsiedztwie rzeczonej realności znajduje się szkoła ludowa im św. Anny, gdzie nauka przez istnienie cyrku doznałaby przeszkody, a nadto z powodu, że względy ogniowe i policyjne nie dozwalają ustawienia tamże cyrku drewnianego.

Przed kilku dniami wniósł drugi właściciel cyrku Kremser podanie o pozwolenie postawienia cyrku na tymże samem gruncie, a departament budowniczy zabrał się do załatwienia podania z pospiechem, jakiego od lat kilkunastu w naszym magistracie nie widziano.

W przeciągu 24 godzin wysłano komisję na miejsce, a argumenta, przytoczone w podaniu przez Kremsera, były widocznie bardzo przekonywujące, skoro departament budowniczy przedłożył na sesji magistratu wniosek o udzielenie pozwolenia na budowę cyrku.

Przez przedstawienia w cyrku Kremsera nauka w szkole ludowej im. św. Anny nie będzie doznawała przeszkody, a budowie cyrku nie stoją na przeszkodzie względy ogniowo policyjne, które istniały dla cyrku Sidoli'ego.

Co więcej budowie cyrku na gruntach realności pod l. k. 353²/₄ sprzeciwia się kilku współwłaścicieli tejże realności i ci domagają się, by w myśl przepisów ustawy budowniczej, plany na cyrk były podpisane przez nich wszystkich. Lecz i ten przepis nie stanowi przeszkody dla departamentu budowniczego, który dla cyrku ma zawsze osobne przepisy i osobną praktykę budowniczą.

W istocie rzecz to zadziwiająca, że sprawa budowy teatru letniego, której domagało się dobro sceny narodowej, tłukła się po magistracie przez lat kilkanaście, jak Marek po piekle, zanim doczekała się pomyślnego załatwienia bez naruszenia przepisów budowniczych. Ilekroć zaś chodzi o budowę cyrku, to wszystkie przepisy ogniowo policyjne ustępują na drugi plan, a magistrat przystępuje do przychylnego załatwienia budowy cyrku z elektrycznym iście pospiechem i to na korzyść wydrwigroszów zagranicznych, którzy nikomu korzyści nie przynoszą, a wyjeżdżają ze Lwowa z naładowanemi kieszeniami.

Miejmy nadzieję, że w niniejszym wypadku magistrat nie popadnie w sprzeczność z uchwałą, powziętą w dniu 22. listopada, a więc przed trzema miesiącami i zastosuje ściśle istniejące ustawy.

Suspenzja. Tłumacki wydział rady powiatowej uchwalił suspenzję długoletniego, bo od r. 1866 piastującego tę godność, burmistrza m. Tłumacza p. Skawińskiego. Powód do tego ma leżeć w wadliwym, nieprawidłowym układzie listy wyborczej i wielu innych brak w zarządzie gminnym.

Ojciec św. obiecał wszystkim biskupom francuskim, którzy świeżo byli, lub są jeszcze w Rzymie, że wnet po przyszłym konsystorzu wytoczona zostanie urzędownie sprawa beatyfikacji i kanonizacji dziewicy Orleańskiej, Joanny d'Arc.

Straszną zbrodnię popełniono w Salmdorf nieopodal Monachium, gdzie została w nocy z d. 12. na 13. marca wymordowaną cała rodzina, składająca się z matki i trzech córek w wieku 13 do 20 lat, poczem jeszcze dom obrabowano do szczętu i z czterech rogów podpalono. Straż ogniowa znalazła jeszcze wszystkie ofiary przy życiu; zmarły one dopiero w kilka godzin później. Sprawców dotąd nie zdołano wykryć.

Samson i Dalila. Z Marokka donoszą, że udało się wreszcie schwycić słynnego Hamama z Andjery, herszta ciągłych zaburzeń. Hamam był już raz uwięziony, ale umknął i niewiadomo gdzie przebywał. O jego obecności w Marokku dowiedziano się za pomocą pewnej kobiety, którą go poznała i wydała. Samson Andjerski padł ofiarą chytrej Dalili, a głowa jego tym razem już niezawodnie zdobi jedną z bram miasta.

Krajowa konferencja nauczycielska ma być zwołaną do Lwowa na dnie 25. 26. 27. maja rb. Te okręgi szkolne, które na ostatniej konferencji nauczycielskiej okręgowej nie wybrały delegata na krajową konferencję, będą musiały teraz wybrać delegata. Wybór odbędzie się zapewne drogą obiegową, bo trudno żądać, aby w tym celu zbierała się osobna konferencja okręgowa. Nad wyborem kandydata po winni nauczyciele już teraz zastanowić się, najdogodniej na kółkach pedagogicznych. Każdy okręg obiera jednego delegata. Z urzędu mają prawo udziału w krajowej konferencji inspektorowie szkolni i dyrektorowie seminarjów nauczycielskich i szkół wydziałowych.

Walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodziny“ odbędzie się w niedzielę dnia 19. b. m. w małej sali ratuszowej o godzinie 3. popołudniu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności wydziału i rachunków za rok 1892. Wybór przewodniczącego, wydziału, komisji rewizyjnej i wnioski członków. O liczny udział dla niewidomych upraw uprasza się.

Z kasyna wojskowego. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód, zapowiedziana zabawa na dzień 19. b. m. wcale się nie odbędzie zaś zebranie towarzyskie za-... 24. b. m., odbędzie na 26. b. m.

Z „Gwiazdy“. Odczyt p. dr. Emila Habdank Dunikowskiego, prof. uniw. lwowskiego, dla członków Stow. ... odbędzie się w wielkiej sali „Gwiazdy“ w niedzielę dnia 19. marca b. r. o godzinie 6. wieczorem. Szanowny prelegent mówić będzie o „rzemieślnikach i robotnikach polskich w Stanach Zjednoczonych“. Wydział Stowarzyszenia zaprasza członków do jak najliczniejszego udziału. Wstęp wolny.

Czwarty odczyt II-giej serji wykładów Tow. oszczędn. kobiet „O roku 1846“ wygłosi p. Józef Rogosz dnia 17. marca w piątek o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Szanowny prelegent umyślnie przyjedzie na ten wykład z Krakowa.

Wydział Tow. śpiewackiego „Echa“ zaprasza członków na próbę przedkoncertową w piątek o godzinie 8. wieczorem rozpocząć się mającą.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Duk i odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej w poniedziałek dnia 20. b. m., o godzinie 6. popołudniu. Porządek obrad: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności dyrekcji za rok ubiegły. 3. Sprawozdanie kasowe i udzielenie dyrekcji absolutorjum za rok 1892. 4. Postanowienie stałych władek na cele żałoby dla zmarłych członków 5. Wybór 3 członków do komisji rewizyjnej (w myśl §. 69 statutu). 5. Wnioski członków.

Zapiski zamiejscowe.

Kołomyja. Ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego odbędzie się staraniem Czytelni imienia Kraszewskiego i Towarzystwa muzycznego w Kołomyi wieczorek w sobotę, dnia 18. marca rb. w Kołomyi w sali ratuszowej. Program szczegółowy wieczorku będzie rozdany przy kasie. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Żółkiew. Walne zgromadzenie towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ w Żółkwi, odbędzie się w dniu 25. marca rb o godzinie 3 popołudniu w sali miejscowej resursy. W razie, gdyby się na zgromadzeniu nie zebrała przepisana liczba członków, odbędzie się następne zgromadzenie w dniu 26. marca rb. o godzinie 3 popołudniu w tym samym lokalu, bez względu na liczbę obecnych członków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Gorąca krew“, wodewil w 3. aktach, a 7. odsłonach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka Hugona Schenka, tłumaczenie A. I; jutro w piątek „Skowronek“, komedja w 4. aktach Ernesta Wildenbruch'a

W sprawie nowego teatru w Krakowie zabrał znowu głos znakomity znawca stosunków teatralnych, p. Estreicher w jednem z pism krakowskich, a mianowicie w *Czasie*. Artykuł ten, zatytułowany „Dochody nowego teatru“, ze wszech miar zasługuje na uwagę nietylko mieszkańców Krakowa.

Przerwa w wydawnictwie *Miesięcznika Towarzystwa ochrony zwierząt*, redagowanego przez śp. Lewandowskiego, niestrudzonego sekretarza tego towarzystwa, nie długo potrwa, gdyż, jak słyszymy, na prośbę wydziału towarzystwa, podjął się dalszej redakcji prof. dr. Limbach, gorliwy zwolennik ochrony zwierząt.

„Jarosław Vrchlicky. Napisał Władysław Prokesh. Kraków 1893.“ Krótka ta broszurka, ozdobiona portretem wielkiego poety czeskiego, podaje umiejętnie i barwnie nakreślone główne rysy jego charakteru i działalności. Napisana z okazji niedawnego jubileuszu Vrchlicky'ego, miłym będzie i pożądanym dla jego polskich wielbicieli nabytkiem.

„Gospodarza wiejskiego“, czasopisma rolniczego dla włościan Nr. 5 wyszedł i zawiera: Składniki artykułów pokarmowych, wraz z tabelą porównawczą części pożywnych (dokończenie.) Roboty marcowe w pasiece (odpowiedź.) Dział pytań i odpowiedzi. Korespondencja redakcji. Ceny zboża. O niektórych świeżo wydanych dziełach z zakresu rolnictwa.

„Gazeta handlowo-przemysłowa“, organ krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie, wychodzi jako miesięcznik od 15. czerwca 1892 roku. Pismo to poświęcone jest wyłącznie popieraniu spraw, tyczących się krajowego handlu i przemysłu, a redagowane poprawnie i z całą świadomością celu, zasługuje ze wszech miar na zajęcie się i poparcie u szerszej publiczności, zwłaszcza, że jest to organ właściwie dotąd jedyny zajmujący się specjalnie sprawami naszego handlu i przemysłu.

„Ostatni akt“.

(*Dramat współczesny w 4 aktach Teodora Jeske Choińskiego*).

Wykonanie sztuki było bez zarzutu. Główną rolę Aleksandra Pawłowskiego odtworzył pan Chmieliński. Gdy w swoim czasie w Krynicy mieliśmy sposobność widzieć tego artystę po raz pierwszy w roli Milczka, byliśmy pewni, że scena lwowska zyska w nim pierwszorzędną siłę. Zdanie to, wypowiedziane wówczas, było uzasadnione. Już *Termidor* wykazał, że jest to artysta w całem tego słowa znaczeniu, a cały szereg reprezentacyj przekonał nas, że p. Chmieliński to talent pierwszej wody, o bardzo rozległej skali. Onegdajsze przedstawienie było o tyle ciekawe, że rola p. Chmielińskiego była od pierwszej do ostatniej sceny na wskróś dramatyczną. Ale niespodzianką prawdziwą był dla nas ten artysta pełen refleksji, który w scenach wydatnych zdobywał się na niepospolitą siłę i wprost imponował nam swą grą. Obok niego postawić musimy p. Stachowicz w roli Zofji. Już w „Skowronku“ zainteresowała nas bardzo, jako „naiwna-dramatyczna“, a tu talent jej zajaśniał również w całej pełni. W pani Stachowicz od dawna przyzwyczailiśmy się widzieć artystkę — widzieliśmy ją i wczoraj. Jeżeli artysta ma dobrą rolę — to nie dziw, że się z niej dobrze wywiąże, ale z blado przez autora kreślonej roli, stworzyć coś, co na uznanie zasługuje, to już rzecz wyższego talentu. Taką właśnie rolę miał p. Woleński (Stanisław), a jednak pełną inteligencji i dyskrecji swą grą potrafił stanąć na pierwszym planie.

Zdziwiła nas poniekąd p. Cichocka. Marja, to rola wymagająca w niektórych ustępach wielkiej siły dramatycznej — dlatego nazwisko pani Cichockiej wywoływało w nas pewną obawę. Mieliśmy w pamięci jej aforyzm w kalendarzu *Muzy*, tak energicznie protestujący przeciw nadużywaniu w stosunku do niej przymiotów „dystynkcji“ — a jednak może to był najwłaściwszy przymiot, jaki jej przyznać było można. Od onegdaj jesteśmy innego zdania, i przyznajemy pani Cichockiej, że wyżyny dramatyczne nie są dla niej niedostępne. Drabina Jakóbowa od dystynkcji do dramatu zda się, stoi dla niej otwartą. Niechaj więc po niej kroczy, dla dobra sceny lwowskiej. Rola matek, to rzecz na scenie wysoce niewdzięczna, nawet artystki nie pierwszej młodości i mające już starsze potomstwo, bronią się przeciw rolom tego rodzaju, uważając je za koniec swej karjery. Jedna Aszpergerowa nie bała się tego otwartego sporu z wiekiem i była zawsze stroną zwycięską. Tego samego życzymy i jej następczyniom na polu matek... dramatycznych!

Wyśmienitym w roli Wojciecha był p. Dębicki. Tak samo, jak ta rola, tak i on jest nie dzisiejszy, lecz właśnie ta tradycja roli i przedstawiciela, złożyła się w wyborną całość. Że Goldwasser w interpretacji Fissera był wyśmienity, o tem ponoś pisać zbyteczne. Bo ten Fiszer tak umie oddać prawdę, tak umie wcielić się w postać, że od Papkina w „Zemście“ do Abrahamka w „Kościuszce“, zawsze jest nowym i interesującym.

Reszta ról, spoczywająca w rękach pp. Trapszy, Otrembowej, Szoberta i Sznage, wypadła dobrze.

Artystów i autora oklaskiwano bardzo żywo. Teatr nie był szczelnie zapełniony, ale był pełny. Kto jest przyjacielem poważnej rzeczy, ten pospieszy na drugie przedstawienie. Autor będzie na niem obecny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ze sprawozdania weterynarskiego za rok 1892 wyjmujemy niektóre daty: Z chorób zaraźliwych zwierzęcych wystąpiły we Lwowie:

a) Zaraza pyskowa i racicowa u bydła rogatego w I-ej dzielnicy zachorowało 30 sztuk w 8 obejściach, wyzdrowiało 30 sztuk. Zaraza panowała od 9. października do 20. grudnia.

b) Choroba świerzbowa u jednego konia zakończona wyzdrowieniem

c) Nosacizna u koni w dwóch obejściach. Na 22 koni zachorowało 4, zabito podejrzanych, obserwowano 11. Zaraza trwała od 18. stycznia do 19. marca i w drugiem obejściu od 5. października do 27 grudnia.

Na targi bydlęce sprowadzono sztuk 23.454, końskie 10.023, trzody bydlęcej 6.535. W rzeźni miejskiej zabito: wołów i krów 17.009, jałownika sztuk 5.269, cieląt 28.130, owiec 3.160, trzody chlewnej 31.860. Sprowadzono do miasta mięsa wołowego, wieprzowego, cielęcego, baraniego, oraz wyrobów mięsnych 14 660 cetn. metr. Zagrzebano w ogóle mięsa 2759 jako do spożycia niezdrowego.

Ostatnie wiadomości.

Według *N. fr. Presse* odbędą się wkrótce konferencje Steinbacha z grupą Rothschildowską celem nowego wydania około 40 miljonów 4% austrjackiej złotej renty.

Nowosti donoszą, że pułkownik Wendrych opuszcza stanowisko głównego inspektora kolei. Następcą jego ma zostać inżynier komunikacji książę Chiłkow.

W biurze jenerał-gubernatora kijowskiego opracowano już projekt uroczystego obchodu setnej rocznicy „przyłączenia“ Wołynia, Podola i Ukrainy polskiej. Obchód przeniesiono na 10. kwietnia, t. j. na drugi dzień Wielkiejnocy. W dniu tym odbędzie się we wszystkich miastach i wsiach „kraju połodniowo-zachodniego“ żałobne nabożeństwo za duszę Katarzyny II., M. Kreczetnikowa, głównodowodzącego wówczas wojskami rosyjskiemi w Polsce i za dusze tych wszystkich, którzy przyczynili się do połączenia tego kraju z Rosją. Następnie odbędą się dziękczynne nabożeństwa z powodu upłynięcia stulecia od czasu połączenia „kraju południowo-zachodniego“ z Rosją. Głównemi ogniskami tego obchodu będą: Żytomierz i Kamieniec Podolski. Po uroczystościach kościelnych nastąpią parady wojskowe, a następnie odczyty historyczne dla ludu, objaśniające znaczenie tego obchodu. Wieczorem „pozwolonem będzie“ urządzanie w całym kraju iluminacji. W tej formie odeszła już propozycja z Kijowa do Petersburga, do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wynik głosowania w niemieckiej komisji wojskowej wywołał, jak widać z głosów prasy półurzędowej pewne zamięszanie i przygnębienie. Prasa ta zaprzecza rozsiewanym wieściom, jakoby zaraz po głosowaniu w komisji, kanclerz Caprivi miał złożyć cesarzowi szczegółowy raport i jakoby w tej sprawie zaraz odbyła się konferencja rady ministrów. Dziennik *Post*, przez sfery rządowe często inspirowany, wyraża nadzieję, że przyjdzie do zawarcia kompromisu, któryby rząd mógł przyjąć. Ten sam dziennik donosi, jakoby cesarz miał się wyrazić, iż jeżeli cofnięcie projektu szkolnego Zedlitza za słabość rządu poczytano, „to przedłożenie wojskowe da teraz sposobność do okazania, jak zarzut ten jest niesprawiedliwy. Dowiedzie on, że silna wola Wilhelma I. żyje także w cesarzu Wilhelmie II“.

Tymczasem nie bez znaczenia są coraz częściej pojawiające się przypuszczenia o rozwiązaniu parlamentu lub ustąpieniu Caprivi'ego, jako następcę którego wymieniają dra Miquela. Będzie to wszystko zależeć od wyniku akcji kompromisowej, którą rząd z pewnością podejmie, a o wyniku tym znowu zawyrokuje centrum. Stronnictwo to jednak nie zgodzi się na uchwalenie znaczniejszych ciężarów podatkowych, wynikających z powiększenia siły zbrojnej, gdyż przypłaciłoby to mogło utratą mandatów.

Bunt wyborców katolickich w Arnsberg-Olpe-Meschede przeciw zarządowi stronnictwa centrum trwa w dalszym ciągu. W czwartek odbyło się zebranie mężów zaufania w Hagen, na które zjechali także posłowie Bachem i Hitze z Berlina. Pierwszy wyjaśniał w długiem i stanowczem przemówieniu stanowisko frakcji centrum, ale nie znalazł uznania. Fusangel oświadczył wprawdzie, że dla miłej zgody gotów jest zrzec się kandydatury, przez zarząd stronnictwa potępionej, ale zebrani zrzeczenia się tego nie przyjęli i prawie jednogłośnie kandydaturę Fusangla zatwierdzili. Panuje ogólne przekonanie, że Fusangel zwycięży przy wyborach oficjalnego kandydata centrum Bözego.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 15. marca. (*Z izby poselskiej*). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiał p. Czaykowski, który oświadczył, że nie jest zasadniczym przeciwnikiem ciągłości komisyj, a tylko obawia się nadużywania tej zasady. Ciągłość komisji nie stanowi jedynej skutecznej rady dla przyspieszenia prac. Stronnictwo mowcy pragnie przeprowadzenia reformy ustawy przemysłowej niechaj jednak rząd użyje w tej mierze wpływu, jak to uczynił przy regulacji waluty. Ankieta może się odbyć i bez uznania ciągłości komisji nawet podczas sesyj sejmowych. Mowca wnosi, ażeby sprawę ciągłości komisji odroczyć do sesji jesiennej, a nadto proponuje rezolucję, wzywającą rząd do szybkiego zwołania ankiety, któraby rozważyła punkty, sformułowane przez komisję przemysłową.

P. Lueger przemawia przeciw ankiecie.

Min. Bacquehem oświadcza, że nie chce w tej mierze wpływać na izbę, gdyby zaś izba uchwaliła ciągłość rząd zgodzi się z uchwałą.

P. Jaworski popiera wniosek p. Czaykowskiego. I jego stronnictwo czuje, że ustawa, uchwalona przed 10 laty, nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, ale właśnie dlatego, chcąc gruntownie rozważonej reformy, głosować będzie przeciwko wnioskom komisji przemysłowej. Ankietę uważa mowca za konieczną, a nie — jak powiedział Lueger — za płaszczyk. Nasamprzód trzeba się rozpytać, a potem dopiero można uchwalić tę zasadę, jaką wyraża wniosek p. Czaykowskiego.

Po przemówieniu kilku jeszcze mowców, przyjęto wniosek komisji przemysłowej.

Wiedeń 15. marca. W komisji toczyła się wczoraj dyskusja nad regulacją jednej rzeki w Vorarlbergu. P. Chrzanowski oświadczywszy, że Polacy głosować będą za regulacją, zaznaczył, że ilekroć na porządku dziennym izby pojawiła się sprawa regulacji jakiej rzeki, Polacy zawsze za tem głosowali. Tak było z rzekami w Tyrolu, Czechach, na Morawach itd.; kiedy zaś wniesiono regulację rzek galicyjskich, inne stronnictwa żądały, by równocześnie regulowano rzeki w całej Austrji. Mowca prosi zatem, żeby na przyszłość naśladowano przykład Polaków.

Do oświadczenia p. Chrzanowskiego przyłączył się imieniem wszystkich posłów bukowińskich p. Wagner.

Następnie wniósł p. Schwegel rezolucję, by rozproszone po kilku ministerstwach biura budownicze złączyć w jedną całość.

P. Chrzanowski godząc się na to, żądał, by rozszerzono kompetencję biur budowniczych w namiestnictwach, obecnie bowiem biura te z każdą bagatelą udawać się muszą do Wiednia.

P. Schwegel zgodził się na wyrażenie tego życzenia w swojem sprawozdaniu.

Wiedeń 15. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej przyrzekł minister Gautsch, że w ciągu jesiennej sesji rady państwa wniesie przedłożenie w sprawie budowy jeszcze dwóch instytutów dla fakultetu medecznego we Lwowie, tudzież w sprawie rekonstrukcji lwowskiego budynku uniwersyteckiego.

Wiedeń 12. marca. (*Z izby posłów*). Debata nad traktatem handlowym z Serbją toczy się dalej.

Kwestja kolei podolskich przyjdzie pod obrady prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 15. marca. Cesarz powraca we czwartek do Wiednia.

Opawa 15. marca. Przy ściślejszym wyborze wyszedł z urny liberalista Demel 641 głosami przeciw antisemicie Pommerowi, który otrzymał 626 głosów.

Paryż 15. marca. Ekminister Constans, słuchany jako świadek, zaprzecza, iżby kiedyś wręczył był prezydentowi listę osób skompromitowanych w sprawie panamskiej.

Po przesłuchaniu kilku mniej ważnych świadków, rozpoczęły się wywody stron.

Paryż 15. marca. W senacie z okazji interpelacji powtórzył Constans to, co powiedział przed sądem.

Ribot skonstatował, że pani Cottu prosiła o rozmowę z dyrektorem bezpieczeństwa, który zgrzeszył tylko brakiem roztropności. W handel Soinoury się nie wdawał. Za to on (Ribot) ręczy.

Senat przyjął znaczną większością taką rezolucję, jak wczoraj izba.

Wiedeń 15. marca. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 347·—; węg. kredyty 406·75; anglosy —·—; laenderbanki 244·20; sztacbany 310·50; lombardy 111·—; elbethale 243·—; tytoniowe 181·—; alpiny 59·—; renta majowa 99·—; węg. złota —·—; austr. koronowa —·—; węg. kor. 95·35; tureckie losy 49·40.

Berlin 15 marca. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 181·80 (346·47); lombardy 51·— (10·84); węg. renta złota —·— (—·—).

Wiedeń 15. marca. (Giełda towarowa.) Spirytus pr. 10.000 literpr. 13·60 — 13·70. Nafta galicyjska Skrzyńskiego Stand White 18·—; cesarska 20·50; St.nd White Gartenberg 18·—; salonowa Fibicha 18·50.

Kraków 15. marca. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku przesłał na ręce posła Asnyka dziesięć tysięcy złotych reńskich dla towarzystwa szkoły ludowej.

Wiedeń 15 marca Jak słychać nadesłał Smolka do izby rezygnację z prezydentury.

Wiedeń 15. marca. Ze strony niemieckiej zapewniają mię, że rząd w tych dniach wniesie ustawę o udzieleniu Smolce honorowej pensji 8.000 zł. rocznie.

Budapeszt 15. marca. W sejmie węgierskim, w toku debaty na budżetem wyznań, oświadczył sekretarz stanu Berzewiczy, że liberalna polityka kościelna tak dalece opanowała wszystkie umysły, iż żaden rząd nie miałby dziś już siły cofnąć tej kwestji z porządku dziennego.

Berlin 15. marca. *Hamb. Nachr.* podnoszą z naciskiem, że odrzucenie rządowego przedłożenia wojskowego nie wymaga ani rozwiązania parlamentu, ani ustąpienia Caprivi'ego. Należy tylko niektóre punkty przedłożenia wojskowego odpowiednio zmodyfikować, a wówczas będzie mogło przyjść do skutku porozumienie.

Belgrad 15. marca. *Male Novine* zapewniają że liberalne ministerstwo rozporządza w skupczynie większością 7 do 8 głosów.

Sofja 15 marca. *Swoboda* pisze: Rosyjskie urzędowe oświadczenie, dotyczące rewizji konstytucji bułgarskiej jest nieuprawnionem mięszaniem się państwa obcego. Bułgarja pragnie być wolną od podobnej życzliwości Rosji i nie chce u siebie widzieć ani jednego Rosjanina.

Rzym 15 marca. Dzienniki donoszą, iż w Entraque zmarł na cholerę robotnik, który tam zeszłego tygodnia przybył z Francji.

Rzym 15. marca. *Moniteur de Rome* poświęca kościelno-polityczne debacie w sejmie węgierskim artykuł wstępny, w którym pisze: Jeżeli rząd węgierski nie baczy na pojednawcze usposobienie Watykanu, jest to dowodem, że nie pokoju, ale wojny pragnie. Żądać od Watykanu, aby wyrzekł się swoich dogmatów, znaczy żądać od niego samobójstwa.

Territet 15. marca. Cesarz o godzinie 9. m. 15, po serdecznem pożegnaniu się z cesarzową w hotelu, odjechał stąd. Na dworcu żegnała go z szacunkiem publiczność. Cesarzowa pozostała jeszcze w Territet.

Paryż 15. marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych wywołał Déroulède burzliwą scenę. Użalał się on bowiem na to, że w sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia, ogłoszonem w dzienniku urzędowym nie zamieszczono jego słów „rząd dzisiejszy jest rządem samych łgarzy.“ Minister finansów Tirard odpowiedział bardzo ostro Déroulède'owi, który w końcu, wezwany przez prezesa izby, cofnął te słowa. Minister Develle omawiał jeszcze sprawę pani Cottu i Soinoury'ego i na tem skończyło się zajście.

Barcelona 15. marca. W fabryce łóżek w San Martino pękła bomba i zabiła jednego robotnika. W mieszkaniu zabitego znaleziono dwie bomby. Wiele osób aresztowano.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. Marca 1893 r. (godz. 2 min. — po południu)	dzisiejsze	z dnia popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	58 90	59 10
„ węgierskie banku kredytowego	406 50	4 4 75
„ Banku anglo-austrjackiego	158 50	1.8 40
„ Unionbanku	257 —	256 50
„ kolei Karola Ludwika	21 60	21 75
kolei północnej	195 25	195 —
„ kolei południowej (Lombardy)	1.8 25	1 —
„ kolei państwowej	[illegible]	3 0 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	160 —	160 50
kolei węgiersko - północno - wschodniej	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	178 51	178 0
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	181 50	81 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	—	10 —
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. Elbeth.)	4 50	243 —
Losy regulacji Cisy	— —	143
Akcje Banku dla krajów koronnych	215 —	244 40
Renta węgierska złota 4-proc.	115 80	11 8
Akcje Bankvereinu	2 5	15 50
Rosyjski rubel papierowy	2 50	127 75
[illegible]	— —	59 50
Akcje kredytowe	— —	3.3 25
Renta koronna austr.	— —	96 80
Renta koronna węg.	— —	95 35
Napoleondory	— —	9 64

Berlin, dnia —. Marca 1893 r. (godz — min. — po południu).	
Rosyjski rubel papierowy	—
Akcje austrjackie kredytowe	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—
Austrjackie banknoty	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. marca 1893 r

HOTEL ZORZA. R. Truskolaska z Płonnego. O. Padlewska z Czernicy. J. Vivien z Poznanki. J. Obertyński z Odnowa. A. Obertyński z Nowego Sioła. W. Komorowski z Bojanowa. Z Łastawiecki z Lipnik. Dr S. Bulikowski H. Chalupa z Wiednia. J. Ziemba z Krosna.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. F. Fruchtman ze Stryja A. Noel z Sosolówki. C. Lamprecht z Prus. M. Madurowiczowa z Tarnopola. F. Schoecher ze Stryja. A. Haas, V. Eisenstein z Wiednia. W. Gnoiński z Krasnego. W. Żelechowski z Hrehorowa. E. Wysoczański z Sokala. M. Preuss z Pragi. A. Sachs z Legnitz. Ks. I. Kobryn z Oleszyc.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

„MARJÓWKA“ Zakład wodoleczniczy obok Lwowa, poczta Lwów. *Emil Bertemiljan Brajer*, właściciel *Dr. Wiktor Legeżyński*, lekarz kierujący. Wszelkich informacyj udziela Zarząd tegoż Zakładu. 113

Maszyuki uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru i t. p. po zł. 1·70, poleca Piotr Ohrzązstowski, handel żelazny we Lwowie, pl. e Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry). 10

Młody człowiek, zdolny kursor z kaucją 50—100 zł. i wyżej poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Zdolny subjekt do handlu konfekcji damskiej, oraz **panny do próby sukien** znajdą umieszczenie. Wiadomość w handlu konfekcji damskiej plac Halicki 1. 13. 204

Wdowa po urzędniku, mająca zwyż 40 lat, pobierająca pensją, życzy sobie dla rozprzestania umysłu znaleść odpowiednie zajęcie jako dama do towarzystwa, zarządczyni etc. Ił tylko za pomieszkanie. Łaskawe zgłoszenia pod K. L. 160. poste restante Kraków. 205

Tutki cygaretowe niekiejowe! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Młody dystyngowany człowiek poszukuje umeblowanego pokoju wraz z całem utrzymaniem przy poważnej familji. Zgłoszenia do *Ignacego Frieda*, plac Halicki 1. 13.

Sierota, dziewczynka w wieku najwyżej lat 15tu, niemająca zupełnie nikogo, byćby się losem jej zająć, znajdzie opiekę. Opis całego jej życia i jeżeli możebnem dołączenie fotografji, należy nadesłać do administracji tegoż „Dziennika“ pod adresem: „Opieka“ 411

Posada ekonoma, natychmiast do objęcia. Warunki: zupełna trzeźwość, pilność, fachowa znajomość gospodarstwa, uczciwość i energja. Wynagrodzenie roczne 250 zł gotówką 12 korcy zboża twardego, 3 litry mleka codzień, mieszkanie, opał i $^1/_2$ morga ogrodu. Zgłoszenia własnoręcznie pisane z dokładnym życiorysem i odpisami świadectw przyjmuje do końca marca Manuel w Niskołyzach poczta: Uście-Zielone.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja, Tokajskie wysokich osobistości najpierwsze powagi lekarskie — beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właściciel Wnej pani *Anny Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. Listy dziękczynne wysokich osobistości do odczytania — odchodzą do Prus am Culensee, Wiednia, Paryża itd. i są ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie. 18

Asystent lub magister farmacji, znajdzie umieszczenie w aptece w Lisku.

Asystent lub magister farmacji, znajdzie umieszczenie w Przemyślanach. 18

Majątki ziemskie do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. Rappaport, Jagiellońska 17 20

Ucznia do praktyki handlowej, może być zaraz przyjęty do handlu Mieczysława Musiała w Bełzie. 169

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 1t. 16

Kowal uzdolniony w kowalstwie i ślusarstwie, oraz w robotach maszynowych, egzaminowany podkuwacz koni, poszukuje obowiązku na ordynarję zaraz lub od 1 kwietnia. Adres: Kowal poste restante Lubaczów. 209

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

W domu 1. 9. Kopernika, 7 pokoi z kuchnią od 1. lipca do najęcia. Wiadomość u dozorcy. 203

Pokoje kawalerskie zaraz do najęcia. Wiadomość u dozorcy ulica Podlewskiego 4. 20

Potrzebne jest mieszkanie: 6 pokoi, przedpokój, kuchnia i stajnia w tej samej realności lub obok.

Korespondencja prywatna.

Pan w cwikierze prosi ową śliczną damę z chłopczykiem, za którą szedł we wtorek od pałacu arcybiskupiego, by była tak łaskawą dać znać, gdzie i kiedy możnaby się z Nią widzieć celem przedstawienia się. List prosi pod: barwa Jej kapelusika i woalki, i liczba zwykłą domu (Zyczakowska) do którego weszła, poste restante. 202

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwol. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec .	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja . . .	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca . . .	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	7·38
„ Zimnej Wody .	—	—	—	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Z Krakowa . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwol. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec .	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja . . .	—	—	7·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca . . .	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

L. 345. 1376 1—1

KONKURS

na prowizoryczną posadę konduktora dróg w powiecie Śniatyńskim z płacą roczną 600 zł. i 200 zł. na koszta podróży.

Wymaga się fachowego uzdolnienia technicznego do budowy dróg i mostów.

Termin konkursu upływa z dniem 10. kwietnia 1893.

Z Wydziału powiatowego.

Śniatyn, 9. marca 1893

L. 28?. 1391 1—3

KONKURS.

Magistrat m. Bełza rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kancelisty i kontrolora miejskiego z roczną płacą 400 zł. a. w. i dochodami za prowadzenie kasy pożyczkowej, oraz z kasy leśnej za wydawanie asygnat około 100 zł. wynoszącemi — z obowiązkiem złożenia kaucji, wyrównywającej jednorocznej pensji w papierach, oblig w Państwie austrjackiem mających.

Posada będzie nadaną prowizorycznie na rok jeden — poczem może nastąpić stabilizacja.

Chcący się o tę posadę ubiegać winni dołączyć do prośby, własnoręcznie pisanej, którą od 1. kwietnia r. b. do Magistratu wnieść należy:

a) świadectwo moralności;

b) świadectwo dotychczasowego i dawniejszego zajęcia;

c) świadectwo, że petent posiada znajomość prowadzenia manipulacji urzędowej i znajomość podwójnej rachunkowości.

Bełz, dnia 12. Marca 1893 r.

A. Miłkowski.

W Poniedziałek dnia 27. Marca 1893 r.

odbędzie się o godzinie 10. przed południem

w sali Towarzystwa zaliczkowego w Mościskach.

XVII. Zwyczajne ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu mościskiego w Mościskach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z rachunków i czynności za rok 1892.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z rachunków i czynności za rok 1892 i wniosek o udzielenie Dyrekcji i Radzie nadzorczej absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1892.
3. Wylosowanie 5 członków Rady nadzorczej i wybór 3 członków w miejsce ustępujących w myśl §. 26, 45, 48. statutów Towarzystwa
4. Wnioski członków.

Mościska, dnia 9. marca 1893 r,

Bolesław Śmiałowski, prezes. *Masiuk*, dyrektor.

Zamknięcie rachunków za rok 1892 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa.

Wstęp na salę dozwolony jest tylko tym członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najmniejszemu udziałowi (tj. 10 zł. § 25. statutu) i to za okazaniem książeczki udziałowej. 1389 1—3

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.